



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



**Rekolekcje  
w drodze**  
| s. 6



**Pop Art:  
Colours of Ostrava**  
| s. 8



**Kobieta, która  
buduje drogi**  
| s. 10



## Lasek Miejski do rewitalizacji?

**WYDARZENIE:** Lasek Miejski w Jabłonkowie każdy z nas zna doskonale z Gorolskiego Świąta. Zdaniem organizatorów imprezy, jabłonkowskich PZKO-wców, a także włodarzy miasta, to magiczne miejsce nad Olzą, z typowymi góralskimi chatkami powinno w przyszłości odnowić swoje oblicze. A jak mogłoby się zmienić? O tym będzie się można przekonać już za tydzień, podczas tegorocznego „Gorola”.

Do wtorku do biura sekretarza Urzędu Miasta Jabłonkowa wpłynęły dwa projekty dotyczące możliwych zmian w Lasku Miejskim. – Spodziewamy się jednak, że tych projektów będzie więcej. Będziemy mieli zatem co zaprezentować zarówno u nas w ratuszu, jak i w jednym ze stoisk na „Gorolu”. Sam jestem ciekaw, jak na nie zareagują bywalcy tej imprezy. Bo chcielibyśmy zasięgnąć opinii nie tylko fachowców i członków komisji konkursowej, ale wszystkich, którym na Lasku Miejskim zależy – mówi burmistrz Jiří Hamrozi, kiedy w swoim biurze przegląda pierwsze projekty wspólnie z wiceburmistrzem Stanisławem Jakusem. Obaj są zadowoleni. Burmistrz Hamrozi wyjaśnia, że nie są to projekty budowlane, ale wstępny zarys. Dopiero na ich podstawie będą mogły się rodzić konkretne projekty.

Pomysł rewitalizacji Lasku Miejskiego zrodził się przed ponad rokiem. Z inicjatywą wyszli dwaj przedsiębiorcy, Jan Ferenc i Zdeněk Kohut. Uznali oni, że Lasek jako miejsce, w którym odbywa się nie tylko Gorolski Świąto, ale też inne imprezy szkolne lub miejskie, należałoby zmodernizować. Radni powołali wtedy komisję, do której zaproszono również przedstawicieli MK PZKO w Jabłonkowie, gospodarza „Gorola” i Lasku, który wynajmuje go od miasta za symboliczny czynsz. – Przedsiębiorcy zaprezentowali wówczas wstępny projekt rewitalizacji Lasku. Uznano go jednak za zbyt nowoczesny i rewolucyjny, który zmieniłby charakter tego miejsca. We wrześniu komisja została przez radnych rozwiązana, a ówczesna Rada Miasta przyjęła dokument z 11 punktami, które powinny zostać uwzględnione w projekcie ideowym rewitalizacji – wyjaśnia Jakus.

Do tematu powróciła po październikowych wyborach nowa Rada Miasta. – Doszliśmy do wniosku, że Lasek Miejski powinien zostać zmodernizowany. Oczywiście w oparciu o wspomniany dokument z września, który mówi, że zmiany powinny dotyczyć m.in. budowy zaplecza dla sceny, odnowy mostu przez Olzę czy nabrzeża rzeki. Powołaliśmy ponownie komisję, w której oprócz członków Zarządu Miasta zasiadają także



Burmistrz Jabłonkowa, Jiří Hamrozi (z lewej) i jego zastępca, Stanisław Jakus, oglądają jeden z projektów nadesłanych na konkurs na projekt ideowy rewitalizacji Lasku Miejskiego.

przedstawiciele jabłonkowskiego Koła PZKO: prezes Jan Ryłko oraz Leszek Richter. W kwietniu ogłosiliśmy konkurs na projekt ideowy rewitalizacji. Teraz gromadzą się na stole sekretarza ratusza projekty. Wszystko wskazuje na to, że będzie z czego wybierać – mówi burmistrz Hamrozi.

Praca komisji polega nie tylko na spotkaniach i na ocenie projektów. PZKO-wcy zainicjowali wyjazd komisji do polskiego Żywca i słowackiej Hely. – W obu tych miastach znajdują się podobne kompleksy do organizowania imprez folklorystycznych, oba zostały w ostatnich latach zmodernizowane – wyjaśnia Jan Ryłko, prezes jabłonkowskiego Koła. – Chcielibyśmy na spotkaniach z właścicielami tamtejszych kompleksów wysłuchać ich opinii na temat realizacji takiego poważnego przedsięwzięcia. Dowiedzieć się o plusach i minusach realizowanych przez nich projektów, by po prostu nie popełniać błędów, których oni się nie wystrzegali. Bo jeśli Lasek Miejski ma być zrewitalizowany, to porządnie.

Komisja oceni wszystkie projekty – z uwzględnieniem opinii mieszkańców – do końca października. Na podstawie zwycięskiej propozycji zostanie do połowy 2016 roku przygotowany projekt. – Oczywiście już z uwzględnieniem przebudowy całej infrastruktury: kanalizacji, instalacji elektrycznej, doprowadzenia wody. Później poszukamy partnera zagranicznego, żeby można było przygotować projekt ponadgraniczny, na który moglibyśmy uzyskać dofinansowanie

z funduszy Unii Europejskiej. Mogłyby to być miasta partnerskie z Polski: Gogolin czy Siemianowice Śląskie lub słowackie Kisuckie Nowe Miasto, albo któraś z beskidzkich gmin: Istebna, Wisła, Ustroń, bo współpracujemy też z władzami powiatu cieszyńskiego. Ale to wszystko na razie daleka przyszłość – dodaje burmistrz Jabłonkowa.

**JACEK SIKORA**  
(O Lasku Miejskim  
piszemy również na str. 5)

## Folklor w roli głównej

Już po raz 52. Wisła Szczyrk i Żywiec staną się na kilka dni stolicami polskiego folkloru. Dziś rusza bowiem Tydzień Kultury Beskidzkiej. W inauguracyjnym koncercie obok grup z Polski, Kanady i Macedonii publiczności zaprezentuje się Zespół Pieśni i Tańca „Olza” z Czeskiego Cieszyna. Tydzień Kultury Beskidzkiej to największa w Polsce i jedna z największych imprez folklorystycznych w świecie. Zainauguruje go dzisiejszy, popołudniowy korowód w centrum Wisły, w którym mieszkańcom i turystom zaprezentują się zespoły m.in. z Bułgarii, Egiptu, Tajwanu, Turcji, Izraela, Serbii i Indii. Festiwal zakończy zaś wieczorne koncerty w niedzielę, 2 sierpnia. W ciągu dziewięciu dni na dużych, plenerowych estradach w kilku beskidzkich miejscowościach zaprezentuje się festiwalowej publiczności ponad 100 zespołów pieśni i tańca z ok. 30 państw. Organizatorzy spodziewają się 4 tysięcy tancerzy, śpiewaków i muzyków, którzy wystąpią podczas ponad 50 kilkugodzinnych, wieczornych koncertów. Obok „Olzy” w ramach TKB zaprezentuje się publiczności Kapela „Bukóń” z Jabłonkowa oraz dwa czeskie zespoły „Liptál” z Liptála oraz Světlovánek z Bojkovic. Część grup weźmie udział w dwóch imprezach konkursowych: Festiwalu Folkloru Górali Polskich oraz Międzynarodowych Spotkaniach Folklorystycznych w Żywcu. Tygodniowi Kultury Beskidzkiej towarzyszy też wiele dodatkowych imprez, takich jak przedpołudniowe koncerty kapel, uliczne korowody, wystawy, kiermasze czy targi sztuki ludowej. W Muzeum Beskidzkim w Wiśle będzie można obejrzeć wystawę malarstwa Agnieszki Pawlitko, a w Galerii Wiślańskiego Centrum Kultury ekspozycję pamiątek TKB. Prócz tego będzie okazja wziąć udział w bezpłatnych wycieczkach z przewodnikiem oraz warsztatach tańca, śpiewu góralskiego czy heklowania. (wik)

## POGODA

sobota



dzień: 25 do 31 °C  
noc: 21 do 19 °C  
wiatr: 3-6 m/s

niedziela  
poniedziałek



dzień: 23 do 26 °C  
noc: 18 do 15 °C  
wiatr: 2-4 m/s

REKLAMA

**31.7. JQ a TAMARA TOMOSZEK**  
**7.8. BOUTIQUE**  
**14.8. BOUTIQUE**  
**21.8. SILESIA DIXIE BAND**

KAZDY PIĄTEK OD 18:00  
RESTAURACJA W OGRODZIE  
**VITALITY SLESKO**  
CIESZYMY SIĘ NA CIEBIE  
www.vitalityslesko.cz  
WSTĘP WOLNY

Rezerwacja miejsc:  
tel.: 731 444 855  
restaurace@vitalityslesko.cz





## KRÓTKO

## UWAGA, REMONT!

**HAWIERZÓW (kor)** – Aż do 31 lipca potrwa rozpoczęty w tym tygodniu remont drogi nr III/011490 prowadzącej od ronda na Błędowickim Kopcu aż po restaurację „Na Ząguří”. Do przyszłego piątku należy się zatem spodziewać na tej drodze utrudnień, korzystać będzie można tylko z połowy jezdni. Ruch będzie kierowany sygnalizacją świetlną.

\* \* \*

SZYKUJĄ...  
OLIMPIADĘ

**WĘDRYŃA (kor)** – Nową tradycją stała się w Wędryni letnia Olimpiada Gmin Partnerskich, w której mierzą co roku siły drużyny z Wędryni, polskiego Golešova, słowackiego Czernego oraz sąsiednich wiosek: Bystrzyca, Gródku i Nydku. W tym roku zmagania w nietypowych dyscyplinach nie tylko sportowych odbędą się w sobotę 5 września. Olimpiada będzie jedną z imprez organizowanych w ramach obchodów 710-lecia wioski.

\* \* \*

## LATO NAD RZEKĄ

**REGION (dc)** – Są różne sposoby na ochłódę w upalne dni. Baseny pękają w szwach, dlatego niektórzy mieszkańcy regionu wolą wybrać się nad rzekę. Do popularnych miejsc, gdzie można spotkać plażowiczów, należy m.in. brzeg Stonawki w centrum Trzanowic oraz zakole Olzy na granicy Trzyńca-Lyżbic i Wędryni, naprzeciwko restauracji „Zobawa”.

\* \* \*

SEGREGUJ  
I WYRZUCAJ

**HAWIERZÓW (ep)** – Do gospodarstw domowych w Hawierzowie trafiło w ciągu ostatnich kilku tygodni półtora tysiąca kolorowych worków, przeznaczonych do segregowania śmieci. Żółte, niebieskie i zielone siatki mieszkańcy Hawierzowa mogą również otrzymać w Urzędzie Miasta. Sposób segregowania odpadów przedstawiony jest na workach za pomocą symboli, informacje o tym znajdziemy również na naklejkach na kontenerach na śmieci.

\* \* \*

ZŁODZIEJ  
ZA KRATKAMI

**KARWINA (ep)** – Złodziej, który w ciągu ostatnich kilku miesięcy dokonał licznych kradzieży w mieszkaniach i innych obiektach w Karwinie, jest już za kratkami. Policja zatrzymała w tym tygodniu 27-letniego mężczyznę, którego tożsamość znała już po kilku pierwszych kradzieżach – do tej pory jednak podejrzany ukrywał się przed funkcjonariuszami w różnych miejscach. Terenem jego przestępczej działalności były przede wszystkim dzielnice Raj i Nowe Miasto. Do włamań i kradzieży dochodziło od początku maja, celem złodzieja stały się trzy mieszkania, dwa garaże oraz pomieszczenie z rowerami. Z mieszkań wynosił najprzeróżniejsze łupy: od pilota do telewizora, przez pieniądze, sprzęt AGD aż po skrzynkę z narzędziami. Zatrzymany ma już na koncie wyrok za kradzież. Z więzienia wyszedł w styczniu tego roku. Teraz za recydywę grozi mu od pół roku do trzech lat więzienia.

## Winowajca katastrofy trafił do aresztu

Kierowca tira, który w środę zderzył się na przejeździe kolejowym w Studence z pociągiem Pendolino, od wczoraj przebywa w areszcie. O jego aresztowaniu zdecydował Sąd Powiatowy w Nowym Jiczynie. 50-letniemu Polakowi grozi kara pozbawienia wolności w wymiarze od 3 do 10 lat za spowodowanie zagrożenia publicznego przez zaniedbanie.

Sędzia Radim Švec powiedział dziennikarzom, że zgadza się z ar-

KOLEJNI ZABICI  
PRZEZ TIRA

W czwartek wieczorem wydarzyła się kolejna tragedia spowodowana przez kierowcę tira. Na autostradzie A4 w odległości ok. 30 km od Wrocławia kierowca ciężarówki wjechał w samochody stojące w korku. Tir staranował 10 aut. Bilans tego wydarzenia to cztery ofiary śmiertelne oraz kilkanaście rannych.

Do tragicznego wypadku doszło również w czwartek rano w Karwinie, na drodze czteropasmowej do Ostrawy. Kierowca polskiego tira niespodziewanie zaczął obracać się na drodze. Pod ciężarówkę wjechał 50-letni motocyklista, który nie zdążył zareagować na jego manewr. Policja bada przyczyny wypadku i stopień zawinienia jego uczestników. (dc)



Ruch na stacji kolejowej w Studence, w środę sparaliżowany przez wypadek, powoli wraca do normy.

gumentami prokuratora, który obawia się, że oskarżony mógłby unikać wymiaru sprawiedliwości. Zarazem dodał, że mężczyzna szczerze żałuje tego, co zrobił i przyznaje, że wjechał na przejazd w momencie, gdy paliły się czerwone światła. Švec dodał, że wypadek jest m.in. pośrednim skutkiem tego, że kierowca unikał płatnych odcinków dróg.

Wicedyrektor Wojewódzkiej Komendy Policji w Ostrawie, Radim Witta, uściślił, że kierowca wjechał na przejazd w momencie, gdy czerwone światła paliły się już od ponad pół minuty. Zaraz potem zaczęły opadać szlabany. Ciężarówka zosta-

ła uwięziona między nimi. Kierowca został w kabinie, od której skład Pendolino, jadący pełną prędkością, oderwał naczepe.

Dochodzenie policyjne ws. katastrofy trwa. – W najbliższych dniach będą przebiegały przesłuchania dziesiątek świadków, wezwani zostaną również rzeczoznawcy – zapowiedziała Gabriela Holčáková, rzeczniczka morawsko-śląskiej policji. Służby kryminalne zakończyły oględziny pociągu Pendolino i ciężarówki. Okazało się m.in., że niektóre blachy, przewożone przez tira, dostały się do wnętrza pociągu.

Katastrofa, do której doszło w śro-

dek ok. godz. 7.45 w Studence, miała do wczoraj trzy ofiary śmiertelne. Na miejscu wypadku zginęli dwaj mężczyźni w wieku 49 i 39 lat, w nocy z wtorku na środę w Szpitalu Uniwersyteckim w Ostrawie zmarł trzeci mężczyzna w wieku powyżej 60 lat. Wczoraj w szpitalu tym przebywało czterech rannych ze Studenki. – Są to dwaj mężczyźni i dwie kobiety. Życie żadnej z osób nie jest w tej chwili zagrożone, jednak obrażenia trzech osób, w tym maszynisty pociągu, są bardzo poważne – powiedział „Głosowi Ludu” wczoraj po południu rzecznik Szpitala Uniwersyteckiego, Tomáš Oborný.

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze przekazała wyrazy współczucia rodzinom ofiar katastrofy kolejowej, którą spowodował polski kierowca tira. „Łączymy się w bólu z bliskimi poszkodowanych w wypadku, który kosztował życie i zdrowie naszych drogich czeskich przyjaciół” – napisała ambasador Grażyna Bernatowicz.

Ruch kolejowy w Studence wraca do normy. Zaraz w środę wieczorem uruchomiono tor obsługujący najważniejszą trasę, Ostrawa – Praga, stopniowo kolejne. Wczoraj były używane już wszystkie cztery tory, lecz prędkość pociągów poruszających się po ok. kilometrowym odcinku, na którym naprawiana jest uszkodzona infrastruktura, ograniczona była do 40 km na godz. (dc)

## Osiedlowe remanenty

W centrum Bogumina trwa wielki osiedlowy remont. Po jego zakończeniu osiedle będzie nie do poznania. W tej chwili przebiegają prace między ulicami Armii Czechosłowackiej, Jateční i Okružní. Inwestycję za 23 miliony koron podzielono na kilka etapów, przebiegające aktualnie prace zakończą się w październiku.

– Asfalt zastąpią chodniki z kostek, pojawiają się nowe miejsca do parkowania, remontu doczekają się też place zabaw, pojawiają się nowe atrakcje dla dzieci. Zajmiemy się też stanowiskami na kontenery. W całej okolicy posadzimy około setki nowych drzew. We wszystkich osiedlowych ulicach pojawi się nowe oświetlenie – wyjaśniła Len-

ka Jochimová z wydziału rozwoju i inwestycji bogumińskiego ratusza.

Kolejne etapy prac realizowane będą najprawdopodobniej w przyszłym roku. Wtedy kolej przyjdzie na obszar między niskimi blokami przy ulicy Jateční. Obok powstanie nowy parking dla około 80 samochodów. – Podobnie jak przy remontach innych osiedli, zrobiliśmy ankietę wśród mieszkańców, pytając o ich oczekiwania i życzenia. Jak zwykle nie dało się zrealizować wszystkich propozycji, jestem jednak przekonany, że udało się dojść do kompromisu i mieszkańcy będą zadowoleni z nowego wyglądu okolicy – skomentował inwestycję burmistrz Bogumina, Petr Vícha. (ep)

## Latem na... łyżwy

Mieszkańcy Czeskiego Cieszyna, których męczą już niekończące się lipcowe upały, mogą już w najbliższy poniedziałek, 27 lipca, wyciągnąć z szafy... łyżwy. Wieczorem bowiem – w godz. 19.00-20.00 – będą mogli poszaleć na łyżwach na miejskim stadionie zimowym. I to za darmo!

Kierownictwo stadionu postanowi-

ło przykryć taflę lodem już latem. Trenują na niej łyżwiarze figurowi i hokeiści, dlatego więc nie proponować ochłody również dla innych mieszkańców miasta? Letnią ślizgawkę można otworzyć dzięki przeprowadzonej modernizacji hali widowiskowo-sportowej i odizolowaniu obiektu. (kor)

## Nie pod wiaduktem

W Czeskim Cieszynie kolejny etap utrudnień, ponownie związany z remontem wiaduktu między ulicami Wiaduktową a Karwińską. Od dzisiaj, czyli 25 lipca, aż do niedzieli 2 sierpnia będzie z powodu prac remontowych zamknięta dla ruchu kołowego lewa część wiaduktu. Kierowcy będą mogli przez cały tydzień pod wiaduktem tylko wjechać do

centrum miasta. Wyjechać natomiast będzie można wyłącznie korzystając z ulicy Fabrycznej, czyli w kierunku Trzyńca, albo przez Aleje Masaryka i wiadukt koło remizy strażackiej. Aż do 2 sierpnia pozostaje zamknięta dla ruchu kołowego także Most Przyjaźni, którym wjeżdża się z Polski na czeskokoczińskią ulicę Główną. (kor)

## Inwestorzy lubią morawsko-śląskie

Województwo morawsko-śląskie skusiło w ciągu ostatniego półtora roku najwięcej nowych inwestorów spośród wszystkich regionów. Wynika to ze statystyki opublikowanej wczoraj przez Agencję Wspierania Przedsiębiorczości oraz CzechInvest i Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

– W ciągu ostatnich 18 miesięcy Republika Czeska wyjątkowo dobrze radziła sobie w dziedzinie inwestycji, szczególnie jeśli chodzi o przemysł samochodowy. Spośród wszystkich 196 projektów inwestycyjnych, które udało się Czechom pozyskać, sektor samochodowy to 67 projektów – wyjaśniła Dagmar Pacutová z Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie. Jak dodała, w porównaniu z innymi regionami najwięcej inwestycji przyciągnęło właśnie województwo morawsko-śląskie, w którym ruszą

32 nowe projekty inwestycyjne na łączną sumę 17,7 miliarda koron. Dzięki temu powstanie przeszło 4,5 tysiąca nowych miejsc pracy.

Wśród najbardziej znaczących przedsięwzięć, które udało się zachęcić do zainwestowania w naszym regionie, są na przykład Brose CZ, który zatrudnia 810 nowych pracowników, Hyundai Mobis s 935 nowymi miejscami pracy, Röchling Automotive Kopřivnice s.r.o czy OKIN BPS.

Kolejnym krokiem do przyciągnięcia inwestorów do Republiki Czeskiej jest uchwalenie projektu preferencyjnych stref przemysłowych, które zaoferują przedsiębiorstwom korzystniejsze warunki. W naszym województwie wśród stref preferencyjnych znalazła się strefa przemysłowa w Mosznowie. (ep)

## Wiata niczym z bajki



Na ciekawy pomysł wpadli mieszkańcy jednej z osad Kocobędza. Postanowili ozdobić ściany wiaty na przystanku autobusowym Lešniczówka („Hájenska”) ręcznie malowanymi górkami pejzażami. Mieszkańcom i przyjeźdźcom malowidła na pewno umiłą oczekiwanie na autobus. Zwłaszcza w deszczowe dni... (kor)



# »Hutnik« powrócił z koszalińskiego festiwalu

Polski Zespół Śpiewaczy „Hutnik” z Trzyńca był jedynym zaolziańskim chórem, który reprezentował nasz region na XV Światowym Festiwalu Chórów Polonijnych w Koszalinie. Polonijne spotkanie chórzystów, które zorganizowały Polonijna Akademia Chóralna oraz Koto Terytorialne Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Koszalinie, odbywało się nad Bałtykiem w dniach 11–20 lipca i wzięło w nim udział 160 śpiewaków.

– W tym roku chórów było mniej, bo tylko sześć – mówi prezes „Hutnika”, Anna Kornuta. – Dwa kameralne zespoły przyjechały z Ukrainy: „Cantica Anima” z Baru i Polski Amatorski Chór Kameralny im. Juliusza Zarębskiego z Żytomierza, ze Stanów Zjednoczonych przyleciał do Polski Chór Reprezentacyjny Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce z Nowego Jorku, no i byliśmy też my z Zaolzia. Poza tym wzięły w festiwalu udział dwa zespoły „okazyjne”. Pierwszy to Chór Warsztatowy „Repetitio”, który powstał dla potrzeb koszalińskiego Studium Dyrygentów Polonijnych i śpiewają w nim studenci uczelni wyższych w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. Drugi zaś Chór „Ojczyzna” złożony jest z dyrygentów-słuchaczy wspomnianego Studium – uściśla prezes „Hutnika”.

„Hutnik” wziął w koszalińskim festiwalu udział już po raz trzynasty. Wspólnie z chórzystami wyjechali kierownik artystyczny i dyrygent ze-



Polski Zespół Śpiewaczy „Hutnik” z Trzyńca przed koncertem galowym w Filharmonii Koszalińskiej.



Tę statuetkę otrzymał każdy z festiwalowych chórów.

społu Cezary Drzewiecki, drugi dyrygent Eugeniusz Worek oraz akompaniator Beata Drzewiecka. – Znamy ten festiwal od podszewki, ale ten tegoroczny różnił się od poprzednich. Głównie dlatego, że imprezę organizowała obecnie po raz pierwszy Polonijna Akademia Chóralna, a oprócz festiwalu odbywa się w tym samym czasie w Koszalinie Studium Dyrygentów Chórów Polonijnych oraz Letni Kurs Dyrygentów Polonijnych. Dyrektorem artystycznym całości jest zaś prof. Przemysław Pałka – mówi prezes Kornuta.

Zmianą było też to, że przyjechało do Koszalina mniej chórzystów i że koncert galowy po raz pierwszy odbył się nie w amfiteatrze, jak było w poprzednich 14 edycjach, ale w pięknej, nowoczesnej Filharmonii Koszalińskiej. Koncerty przeglądowe chórów odbywały się natomiast w kościele pw. Ducha Świętego, świątyni ze wspaniałą akustyką. Tam też w ostatnią niedzielę festiwalu odbyła się msza św. w intencji Polonii i Polaków za granicą, na której zaśpiewały wszystkie chóry. Tak samo jak wcześniej na koncertach w kościele pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w

Dygowie oraz w Regionalnym Centrum Kultury w Kołobrzegu. Muzyki chóralnej słuchali nie tylko mieszkańcy wybrzeża, ale również wielu wczasowiczów.

– Nie znaliśmy nikogo z biorących udział w festiwalu chórzystów, ale była to bardzo sympatyczna grupa ludzi, w większości dużo młodszych od nas, festiwalowych i śpiewaczych weteranów. Szybko się wszyscy zaprzyjaźniliśmy, podobały się im nasze piosenki, cały repertuar. Zresztą między wszystkimi chórzystami jest taka specjalna, sympatyczna, prawie rodzinna więź – podkreśla Anna Kornuta.

Dziesięć festiwalowych dni chórzyci spędzili bardzo roboczo. Było nie tylko wspólne koncertowanie, ale również próby i warsztaty, podczas których festiwalowicze ćwiczyli pod okiem wybitnych specjalistów. Przygotowali bowiem na spotkanie zarówno utwory ze swojego repertuaru, jak i pieśni wykonywane na koncertach galowych wspólnie: w 160 osób. – Tegoroczny festiwal poświęcony był pamięci wybitnych polskich kompozytorów: Józefa Świdra i Andrzeja Koszewskiego, wybrano więc ich utwory: „Moja piosenka” i „Stabat

Mater”, drugi w opracowaniu na chór żeński. Najtrudniejszym wspólnym utworem była jednak „Ojczyzna” Feliksa Nowowiejskiego do tekstu Psalmu 136., opracowany na aż osiem głosów. Szlifowaliśmy „Ojczyznę” na okrągło... – mówi prezes „Hutnika”.

Dodaje, że próby odbywały się codziennie od rana do wieczora, sporo było koncertów. Mniej czasu było na relaks, chociażby na plaży, zwłaszcza że ratownicy ostrzegali przed kąpaniem się w Bałtyku z powodu znacznego zanieczyszczenia wody. – Nie narzekaliśmy jednak ani przez chwilę. Dla nas wyjazd na festiwal do Koszalina to zawsze okazja do podładowania akumulatorów. Z tej energii czerpiemy potem przez cały rok – mówi Anna Kornuta.

Warto nadmienić, że patronatem honorowym objęli koszaliński festiwal marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz, ks. bp Wiesław Lechowicz – delegat Komisji Episkopatu Polski d.s. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej, a także m.in. ambasador RC w Warszawie, Jakub Karfik. W inauguracji festiwalu wzięli udział również senatorzy Grażyna Anna Sztark i Piotr B. Zientarski. **JACEK SIKORA**

## Śląsk w cieniu Stalina

„W cieniu jednostki. Kult Stalina na Górnym Śląsku (1945–1956)” – to tytuł najnowszej wystawy czasowej Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie. Ekspozycję przygotowaną przez Instytut Pamięi Narodowej w Katowicach można oglądać do końca września.

– Dziś większość z nas nie pamięta tamtych ponurych czasów, mimo to wystawa kierowana jest przede wszystkim do ludzi młodych. Tę historię trzeba pokazywać, by przestrzegać kolejne pokolenia – mówił podczas środowego wernisażu Marian Dembiniok, dyrektor Muzeum Śląska Cieszyńskiego.

Nawiązał przy tym do telewizyjnych migawek z Rosji, które udowadniają, że w tym kraju Stalin nadal jest hołubiony. – Przynam, że

dla mnie to przerażające zjawisko, bo przecież Stalin nie mordował wyłącznie swych wrogów, na przykład naszych oficerów w Katyniu i Miednoje, ale również miliony zwykłych Rosjan czy Ukraińców. Trzeba więc o tym mówić, by w przyszłości powtórnie nie pojawił się ktoś taki – przestrzegają Dembiniok.

Na cieszyńską wystawę składa się 20 plasz, na których przedstawiono zdjęcia, pocztówki, dokumenty, afisze i elementy propagandy wizualnej z epoki. Nie zapomniano również o próbach oporu przeciwko stalinizacji. Ekspozycję wzbogacono też o kilka elementów ze zbiorów cieszyńskiego muzeum.

Wystawa ukazuje różnorodne formy oddziaływania władz komunistycznych na mieszkańców

województwa śląskiego w celu zaszczepienia i ugruntowania powszechnego przekonania o dziejowej roli i znaczeniu sowieckiego dyktatora. Kreacją jego wizerunku zajmowała się przede wszystkim partia, korzystająca z pomocy organizacji społecznych, administracji i środków masowego przekazu. Wystawa udowadnia, że różnorodne formy bałwochwalczego kultu Stalina propagowane były już od chwili wkroczenia na Górny Śląsk Armii Czerwonej. W następnych latach wkraczały one w kolejne sfery życia mieszkańców, by osiągnąć swe apogeum po śmierci tyrańca w marcu 1953 r.

Wtedy to polscy komuniści podjęli bezprecedensową decyzję o zmianie nazwy Katowic na Stalinogród, ale już wcześniej, m.in. w 1949 r. na 70



Wernisaż wystawy odbył się w środę.

urodziny generalissimusa, do Związku Radzieckiego wysyłano całe pociągi z podarunkami dla Józefa Stalina. – Na szczęście Stalinogród przetrwał zaledwie trzy lata. W 1956

r., po pamiętnym referacie Nikity Chruszczowa, w którym napiętnował kult Stalina, powrócono do dawnej nazwy Katowice – przypominał Dembiniok. **(wik)**



## zza między



## ZAPROSZENIE NA PRAWY BRZEG OLZY

ANDRZEJ DROBIK, [andrzejdrobik@gmail.com](mailto:andrzejdrobik@gmail.com)

Wakacje w pełni, chociaż mija lipiec, zostaje nam jeszcze sierpień. To dobra okazja, żeby się spotkać, żeby przejść „za miedzę” i pobyc wśród tych, których na co dzień nie widzimy.

Ktoś mi kiedyś powiedział, że do poznawania innych, nie ma nic lepszego niż turystyka, nawet ta jednodniowa. Że w ten sposób najłatwiej poznać ludzi, zobaczyć jak kształtuje ich miejsce, w którym żyją. Może zatem powinniśmy – my, z obu stron Olzy – wykorzystać ten czas, żeby lepiej się poznać? Przecież zdecydowa-

na większość Śląska Cieszyńskiego, to świetne tereny turystyczne, które mogą zapewnić wypoczynek w niejednym weekend. Po polskiej stronie mamy choćby Ustroń, położony w dolinie między Czantorią i Równicą, z pijalnią wód o właściwościach leczniczych, czy z Leśnym Parkiem Niespodzianek – jedynym w Polsce ogrodem zoologicznym, w którym zwierzęta swobodnie poruszają się w swoim naturalnym środowisku. Mamy Skoczów, gdzie właśnie władze oddały do użytku nowo zagospodarowane stawy

Górny Bór, mamy Wisłę i Brenną – pięknie położone w górach miejscowości. Mamy Trójwiś Beskidzką, z niesamowitym folklorem, pewnie w szczegółach nieco innym niż ten na Zaolziu. Jeszcze bliżej granicy mamy Cieszyn – z piękną starówką, którą czasem po prostu warto pospacerować. Na pewno nie zabraknie atrakcji dla tych, którzy postanowią spędzić w polskiej części Śląska Cieszyńskiego kilka dni, czy to aktywnie (atrakcje sportowych i rekreacyjnych u nas pod dostatkiem), czy leniwie. Ja, mieszka-

jąc w Ustroniu, niestety nieczęsto widzę w moim mieście gości z Zaolzia, a szkoda, bo na pewno byłyby to ciekawe spotkania, podczas których obie strony mogłyby wiele się nauczyć. Zatem zapraszam – odwiedźcie nas, bo to przecież i blisko, i atrakcyjnie. A ja ze swojej strony obiecuję, że zamiast na największy polski festiwal – Przystanek Woodstock, w tym roku po raz kolejny pojedę na „Gorola”, a jeśli znów upał da mi się we znaki i pojedę gdzieś nad wodę – zamiast Jeziora Żywieckiego wybiorę Cierlicko.

Granica powinna przecież dla nas zanikać, tak żebyśmy ciągle mogli się spotykać. Z jednej strony te spotkania mogą mieć miejsce przy okazji imprez i wydarzeń kulturalnych. Z drugiej – z tak „błahych” powodów, jak chęć odpoczynku w ładnym miejscu. Może takie spotkania sprawią, że Śląsk Cieszyński, kiedyś podzielony przez bezimiennych ambasadorów gdzieś w SPA, wkrótce stanie się jednym, niezwykle ciekawym regionem, w którym granica istnieje tylko na papierze.

## freak show



## BEZPŁODNY SENAT

DAREK JEDZOK, [blog.jedzok.com](http://blog.jedzok.com)

Wiele razy obiecywałem sobie, że ograniczę ilość felietonów o polskiej polityce, ale cóż – znowu porażka. Przepraszam, sorry, nie zdziwierz, poprzepalały się obwoły w moim bucomierzu.

Czasami nachodzą mnie grzeszne wizje. Zamykam się sam w pokoju, zaciągam rolety, zapycham dziurkę od klucza skarpetką i z wypiekami na policzkach marzę o rządach ekspertów. Ostatecznie jednak muszę wyjść na zewnątrz, a wtedy dostaję w twarz od rzeczywistości tak, jak podczas ostatniej

debaty senatorów na temat in vitro.

Tzw. prawo Poego postuluje, że prawdziwy ekstremizm jest nieodróżnialny od swojej parodii. Rzadko zdarza mi się pomylić prawdziwego newsa z artykułem satyrycznym, ale przyznam, że tym razem wielokrotnie musiałem sprawdzać, czy dziennikarze nie robią mnie w konia. Senatorzy – w myśl zasady „nie znam się, to się wypowiem” – rozmawiali o zarodkach jako o „rodzeństwie” i skarżyli się, że komórki jajowe są układane na zimnym szkle; straszliwym sądem

ostatecznym, upadkiem cywilizacji i wrotami piekielnymi; pytali, czy zamrożony zarodek mógłby w przyszłości zostać bratem swojego przodka; wspominali o „środkach koncepcyjnych” i „wymuszaniu onanizmu na mężczyznach”.

Jeszcze smutniejsze były komentarze hierarchów kościelnych, którzy pozbyli się resztek skrupułów i zaczęli otwarcie grozić ekskomuniką wszystkim politykom popierającym projekt ustawy. Jednym z najgłośniejszych obrońców życia był przy tym arcybiskup Hoser,

który od lat milczy w sprawie dosyć poważnych oskarżeń dotyczących jego działań w trakcie ludobójstwa w Rwandzie. Murzyny murzinami, ale zgotę to ty szanuj.

Nie trzeba chyba dodawać, że ta sytuacja nie tylko uniemożliwia racjonalny dialog, ale też stawia w kłopotliwej sytuacji wiele projektów naukowych. Jeżeli polskim politykom nie przechodzi przez gardło (a raczej szyjkę macicy, badum-tss) temat in vitro, to wyobraźcie sobie, jaki Armagedon spowodowałaby dyskusja na temat niezwykle obie-

cujących badań nad embrionalnymi komórkami macierzystymi.

W trakcie senackiej debaty ideologia po raz kolejny wlażała z butami w medycynę, a ignorancja przekrzyłała kompetencje. Obawiam się, że dopóki to się nie zmieni, pojedziemy do Europy z nogą na hamulcu.

Na razie nici z marzeń o wielkości, ojczyzno – miał być Mesjasz Europy, a wychodzi naturalnie poczty Głupi Jaś. Ale ja mam to gdzieś. Nikt nie odbierze mi mojego pokoju, rolet i skarpetki.



## WYDANO NAD WISŁĄ

Za nami kolejna fala upałów. Kto powiedział, że kiedy temperatura przekracza 30 stopni Celsjusza, jedynym ratunkiem jest wskoczenie do wody. Ja polecam niezmiennie lekturę książek, niejedna z nowości przyprawi o lekki dreszczyk, a wspomnienia o bohaterach trwać będą dłużej, niż zamoczenie się w wodzie.

Gayle Forman  
Ten jeden dzień

Nasza Księgarnia

Gayle Forman, autorka znanych na całym świecie, w tym także w Polsce dzięki wydawnictwu Nasza Księgarnia, książek „Zostań, jeśli kochasz”, „Wróć, jeśli pamiętasz” wraca z nową powieścią. Taką samą raz na wakacje, bo chociaż „Ten jeden dzień” jest rozciągnięty w czasie na 12 miesięcy, kluczowe wydarzenia mają miejsce w jednym z letnich miesięcy. Czy można sobie wyobrazić bardziej romantyczne miejsce na przeżycie pierwszej prawdziwej miłości, jak Paryż? Takiej, która będzie góry przenosić, nigdy nie ustaje, która cierpliwa jest...

Po zakończeniu szkoły średniej rodzice fundują nastoletniej Allyson wakacje w Europie. Kolejne zwiedzane miasta – Berlin, Budapeszt, Florencja, Praga, Rzym... Wreszcie przychodzi ten dzień. W jeden dzień, w 24 godziny, może obrócić się całe nasze życie. Forman udowodniła to już dobitnie zresztą we wcześniejszych książkach.

– Rodzimy się w jeden dzień. Umieramy w jeden dzień. W jeden dzień możemy się zmienić. I w jeden dzień możemy się zakończyć. Wszystko się może zdarzyć w ciągu zaledwie jednego dnia – pisze Gayle Forman.

„Jednego dnia” Allyson poznaje trochę nieokiełzanego Holendra Willem, który zabiera ją w podróż życia (choć to tylko 24 godziny) do stolicy Francji. Holender mówi, że każda miłość jest jak piętno, to coś, „co nigdy nie zniknie, nieważne jak bardzo byś tego chciał”.

„Jeden dzień” jest opisem walki o dojrzałe uczucie, które dopadło tak naprawdę jeszcze dośrobie dzieci, opisem tego, jakie poważne konsekwencje może mieć kilka spędzonych ze sobą godzin. Kto z nas jednak nie dąży do szczęścia i pomyślności w życiu? Forman przytacza taką ciekawą historię: – Pewien młody człowiek, chcąc zostać ministrem, wybrał się do miasta na bardzo ważny egzamin. Podczas swojej podróży rozchorował się w górskiej wiosce. Zaopiekował się nim miejscowy lekarz, a kiedy młodziemiec odzyskiwał siły, poznał córkę gospodarza, w której zakochał się z wzajemnością. Tuż przed rozstaniem dziewczyna wyrecytowała mu fragment poezji. Chłopak pojechał do stolicy na egzamin i doskonale sobie poradził. Cesarz był pod wielkim wrażeniem, ale

żeby go dodatkowo sprawdzić, zacytował liniijkę pewnego wiersza. Oczywiście chłopak natychmiast rozpoznał w tajemniczym wersie drugą połowę wiersza usłyszanego od dziewczyny i powtórzył jej słowa. Podziw cesarza wzrósł jeszcze bardziej i młodzieniec otrzymał stanowisko. Potem wrócił do wioski i poślubił dziewczynę.

\* \* \*

Michale Gerard  
Bajer, Alek Topa.  
Ale wtopa!

Nasza Księgarnia

Mieliście kiedyś ksywkę? Nie taką fajną, typu Mroczny Rycerz czy Zamaskowany Mściciel. Chodzi mi o te obciachowe przezwiska, które normalnie przyrastają do człowieka i nie chcą się oderwać.

– E, mały, ale ty masz dziwną głowę! Od tej pory będę cię nazywał Krzywa Bania!

– Dzięki, stary! Jak to super brzmi! O wiele lepiej niż Grzesiek! No, ogarniacie.

Alek Topa to zwyczajny chłopak. Nie licząc faktu, że zalicza wtopę za wtopę i ma denerwującego kumpla, który zawsze widzi jasną stronę życia. Nawet, jeśli ta strona jest czarna. Pierwszy tom rewelacyjnej serii. Lepiej rozłóżcie dywan, bo będziecie się turlać ze śmiechu! (wot)

## Bezrobocie pod lupą

Centrum Badania Opinii Publicznej Instytutu Socjologii Akademii Nauk RC opublikowało w środę wyniki sondażu dotyczącego poglądów czeskiego społeczeństwa na problematykę bezrobocia. Na pytania ankietowe odpowiadały 1022 osoby powyżej 15. roku życia. Okazało się, że ich zapatrywania różnią się w zależności od wielu czynników, w tym wieku i miejsca zamieszkania.

Stopa bezrobocia wynosiła w czerwcu w RC, według danych Czeskiego Urzędu Statystycznego, 6 proc. Opinie nt. tego, czy to dużo, czy mało, są podzielone. Blisko połowa respondentów (49 proc.) określiła stopę bezrobocia jako zbyt wysoką, 42 proc. za odpowiednią, 3 proc. za zbyt niską. Pozostali ankietowani nie mieli wyrobionego zdania. Zbyt wysoka wydawała się mieszkańcom województwa usteckiego, respondentom powyżej 60. roku życia, emerytom i bezrobotnym, osobom z wykształceniem podstawowym lub zawodowym bez matury oraz tym, którzy własną stopę życiową określają jako niską.

– Wszystkich respondentów poprosiliśmy, aby spróbowali opisać sytuację na rynku pracy w ich miejscu

zamieszkania. Niespełna jedna trzecia obywateli (31 proc.) uważa, że w ich miejscu zamieszkania trudno znaleźć jakąkolwiek pracę, kolejnych 8 proc. uważa to za wręcz niemożliwe. Odwrotnie – tylko 5 proc. ankietowanych sądziło, że znalezienie odpowiedniej pracy nie stanowi żadnego problemu, a ponad połowa (52 proc.) była zdania, że w ich miejscu zamieszkania można znaleźć pracę, ale nie „odpowiednią” – opisała wyniki autorka analizy, Naděžda Čadová. Dla nikogo nie będzie chyba zaskoczeniem, że optymistycznie wyrażali się o możliwości znalezienia pracy przede wszystkim mieszkańcy Pragi, osoby z wykształceniem wyższym, przedsiębiorcy, pracownicy na kierowniczych stanowiskach, osoby w polityce preferujące prawicę.

Jedna czwarta respondentów sądziła, że bezrobotni nie są zainteresowani znalezieniem pracy, większość była zdania, że nie są w stanie znaleźć bądź odpowiedniej pracy (45 proc.) lub w ogóle żadnej (26 proc.). O niechęci bezrobotnych do pracy przekonani byli przede wszystkim zwolennicy prawicy, właściciele firm i osoby prowadzące własną działalność gospodarczą. (dc)



Stopa bezrobocia wynosiła w czerwcu w RC, według danych CUS, 6 proc.



# Jak to z Laskiem Miejskim było, jest i będzie?

Włodarze Jabłonkowa wspólnie z członkami Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego chcieliby odnowić Lasek Miejski. Chodzi bowiem o miejsce historyczne i chociaż PZKO-wcy starają się je utrzymać w jak najlepszym stanie, oczekiwania gości odbywających się tam imprez oraz zespołów są coraz wyższe. Coś musi ruszyć...

## LASEK ZWANY »STADTWALED«

O Lasku Miejskim, zwanym do dziś przez wielu jabłonkowiec Stadtwaldem, opowiadał mi przed rokiem zmarły, niestety, w ostatnich dniach 2014 roku, wielki znawca historii Jabłonkowa, Antoni Szpyrc. – Na początku, jak sama nazwa wskazuje, był w tym miejscu nad Olzą, ciągnącym się od Łazów aż po Szyglę, po prostu las. Na początku XX wieku towarzystwo, które obrabowało za cel upiększenie miasta, postanowiło przekształcić ten las w miejsce wypoczynku mieszkańców – wspominał Szpyrc. – W środku Lasku więc wybudowano duży pawilon z cegieł i drewna, w tzw. stylu austriackim, z dwoma skrzydłami. Tam się odbywały koncerty orkiestr wojskowych, bywał otwarty mały bufet. Tam też można było przysiąść na ławkach, przy stole. Poza tym były jeszcze dwie altany: jedna przy Olzie, a druga, zwana „Annaruhe” stała na końcu Lasku. Jeszcze przed I wojną spełniły się zatem marzenia ojców miasta, powstał park z prawdziwego zdarzenia, miejsce spacerów – mówił wtedy Szpyrc.

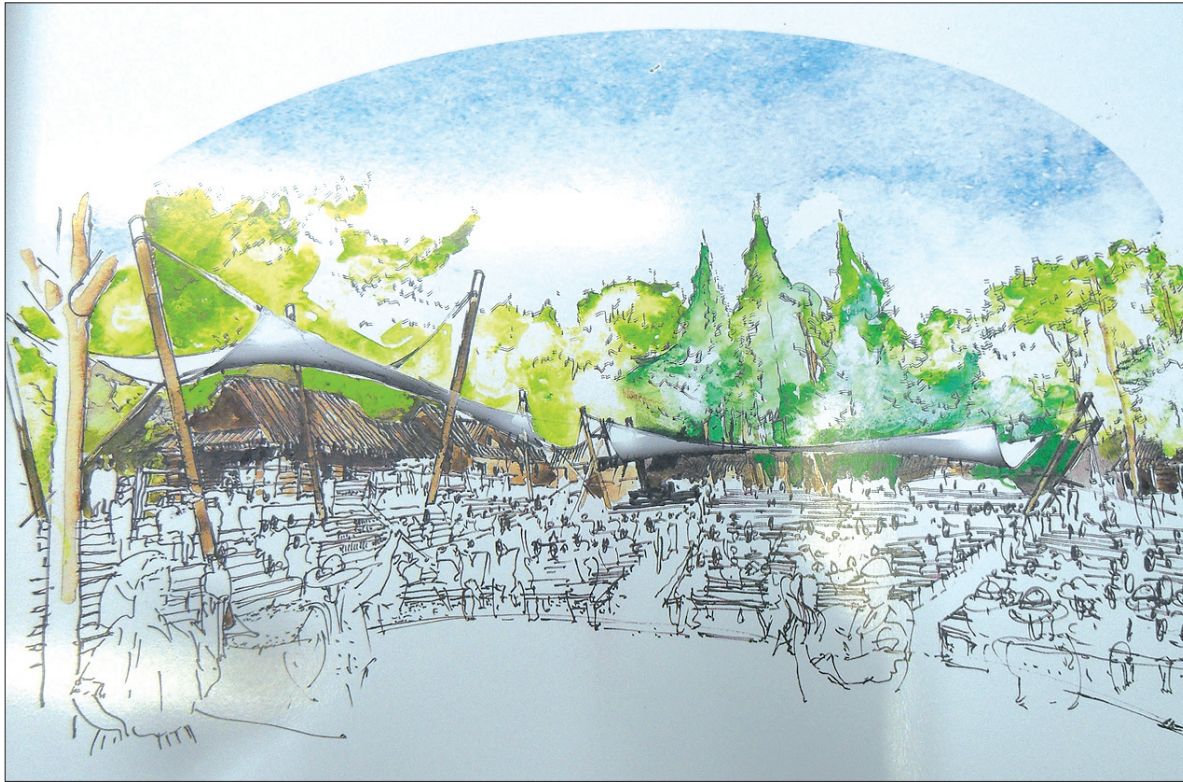
Lasek Miejski był popularnym miejscem spacerów jabłonkowiec jeszcze w okresie międzywojennym. Po II wojnie światowej jednak zaczął marnieć, a w 1958 roku wyburzono wspomniany duży pawilon. Lasek przekształcił się w plac zabaw dzieciarni. Na szczęście, w 1960 roku PZKO-wcy postanowili przenieść tu z Szygły Gorolski Świątko. I tak już zostało, a Lasek Miejski zaczął ponownie odżywać.

Szpyrc podkreślał wtedy, że przez cały czas Lasek wciąż się zmienia, pięknieje. Pokazywał odnowioną prowadzącą przez niego główną drogę i informował o projekcie, który przewidywał wybudowanie nowego mostu przez Olzę, wyburzenie obecnej sceny i wybudowanie przykrytego częściowo dachem amfiteatru z prawdziwego zdarzenia. Opowiadał też, że pracuje w komisji przy Radzie Miasta, która zajmowała się rewitalizacją Lasku Miejskiego. Komisję jednak wkrótce rozwiązano, jej działalność wznowili zaś dopiero w 2015 roku nowi władarze miasta. Już bez Szpyrcy...

– Antek Szpyrc, który w poprzedniej komisji reprezentował Koło PZKO, mógł być duszą nowej komisji, był przecież znawcą folkloru i historii Jabłonkowa. Umawialiśmy się tuż po wyborach, że spotkamy się po Nowym Roku w ratuszu. Śmierć przyszła nieoczekiwanie. Musimy teraz sami, wspólnie z PZKO-wcami, zająć się tą rewitalizacją – mówi nowy burmistrz Jabłonkowa, Jiří Hamrozi.

## PZKO-WCY MAJĄ ŻAL DO MIASTA

Członkom Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Jabłonkowie zależy na odnowieniu Lasku Miejskiego, w którym odbywa się co roku ich sztandarowa impreza. Chodzi przecież o to, by teren nad Olzą jak najlepiej spełniał swoją funkcję, by dysponował solidnym zapleczem. Przede wszystkim zaś żeby wyglądał reprezentacyjnie. PZKO-wcy nie chcą



Ilustracje pochodzą z jednego z projektów ideowych rewitalizacji Lasku Miejskiego. Projekty będzie można obejrzeć podczas tegorocznego 68. Gorolskiego Świątko.

jednak sami do Lasku inwestować, bo go tylko wynajmują.

– Mamy żal do włodarzy Jabłonkowa, bo do tej pory nie udało się uregulować spraw własnościowych Lasku – mówi prezes jabłonkowskiego Koła i Zarządu Głównego PZKO, Jan Ryłko. – Kiedy bowiem w latach 90. ubiegłego wieku przekazywano podobny kompleks folklorystyczny w Łomnej Dolnej czeskiej organizacji Matice slezská, zwróciliśmy się do polskich radnych, by poparli tę inicjatywę. Tak się stało. Liczyliśmy więc na to, że kolejnym krokiem będzie przekazanie na własność naszemu Kołu PZKO Lasku Miejskiego. Niestety, do tego nie doszło. Do dziś uznajemy to za jawną dyskryminację, wcale bowiem nie chcieliśmy nic więcej, niż Matice. Potraktowano nas po prostu po macoszemu. Każdy kolejny samorząd wprawdzie zapewnia, że zajmie się tym tematem, ale decyzja o przekazaniu Lasku na własność PZKO-wcom nigdy nie zapadła. A przecież włodarze Jabłonkowa doskonale wiedzą, że to my się o ten Lasek od 1959 roku troszczymy na bieżąco. Na własny koszt sprzątamy ten teren, remontujemy, wkładamy do Lasku własne pieniądze, by mogły z niego korzystać także inne organizacje i miasto. Służy on bowiem wszystkim, ale koszty utrzymania tego miejsca to my pokrywamy. Tylko w ostatnim czasie trzeba było zabezpieczyć scenę, żeby nie wlażyła na jej dach dzieciarnia. Wydaliśmy z naszej kasy ponad 50 tys. koron. Ponad 300 tys. wydaliśmy na budowę nowego jabłonkowskiego stoiska. I to dotyczy wszelkich działań: utrzymania kanalizacji, oświetlenia, doprowadzenia wody. A to wszystko robimy wyłącznie jako najemca, a nie właściciel – ubolewa prezes.

Ryłko stwierdza, że PZKO-wcy wielokrotnie dyskutowali już o rewitalizacji. Uświadamiali sobie, że chodziłoby o niezmiernie kosztowne przedsięwzięcie i trzeba by było ubiegać się o dofinansowanie projektu, najlepiej z pieniędzy Unii Europejskiej. – O dotację unijną mógłby wystąpić jednak tylko właściciel nieruchomości, której projekt

dotyczy. A tym Koło nie jest. To ogromna szkoda, bo gospodarując w Lasku przez kilkadziesiąt lat wiemy doskonale, czego to miejsce potrzebuje i czego będzie wymagać w przyszłości. Mamy niezbędne doświadczenie w zdobywaniu środków unijnych, ludzi chętnych do pracy i poświęcenia, całą masę organizacji partnerskich, z którymi moglibyśmy ten projekt realizować. Jako właściciel moglibyśmy więc przeprowadzić rewitalizację – mówi Ryłko. Dodaje, że Koło w dalszym ciągu będziemy się ubiegać o przekazanie mu Lasku na własność. – Nadal będziemy też darmowo obsługiwać imprezy innych organizacji tak, jak to robimy dotychczas. I liczymy na współpracę i wsparcie naszych działań przez władze miasta – podkreśla.

## INWESTOREM CHCE BYĆ MIASTO

Burmistrz Jiří Hamrozi i jego zastępca Stanisław Jakus wiedzą o tym, że Koło chciałoby przejąć Lasek Miejski na własność. – I to za symboliczną koronę – mówi Hamrozi. – Przedstawiliśmy tę sprawę kolegom z Zarządu Miasta, ci zaś od



Zdjęcia: JACEK SIKORA

razu zaprotestowali. Nie zdziwiło mnie to, w końcu chodzi o ogromną działkę będącą własnością miasta, w dodatku bardzo reprezentatywną – wyjaśnia.

Włodarze Jabłonkowa podkreślają, że to miasto, jako właściciel Lasku, powinno być głównym realizatorem projektu rewitalizacji. – Nam

łatwiej będzie zdobyć pieniądze na to kosztowne przedsięwzięcie, ubiegając się o dotacje z Unii Europejskiej. Mamy w Polsce i na Słowacji miasta partnerskie, można by się zwrócić do innych miejscowości z polskiej części Śląska Cieszyńskiego lub regionu kisuckiego na Słowacji. W tym przypadku zaś miasto jest silniejszym partnerem niż Koło PZKO. Koło jednak także w tej sytuacji przez cały czas będzie naszym partnerem, z którym będziemy w ramach tego projektu współpracować. Liczymy też na włączenie się do tego projektu innych partnerów, bo pieniądze będziemy potrzebować sporo – mówi burmistrz.

Stanisław Jakus dodaje, że wszystko wskazuje na to, że jabłonkowskie Koło PZKO, jako partner miasta, powinno zostać najemcą Lasku Miejskiego także po ukończeniu rewitalizacji. – Podoba nam się zresztą także inny projekt PZKO-wców: odnowienia majątku Koła, tzw. Mazurów. W tym obiekcie PZKO-wcy od dłuższego już czasu chcieliby

urządzić skansen, muzeum tradycji, rzemiosła górali. Tam też moglibyśmy połączyć siły i współpracować przy realizacji tego projektu. Uważamy bowiem, że współpraca z Kołem układa się dobrze. Mamy nadzieję, że będzie tak i w następnych latach – dodaje wiceburmistrz Jakus.

JACEK SIKORA

REKLAMA

## Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyb  
i nieprzyjemny zapach?  
Straszą wysokie koszty  
ogrzewania?

## Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną  
analizą przyczyn zawilgocenia  
oraz oferta cenowa – gratis!  
Stosujemy wyłącznie najlepsze  
materiały z gwarancją producenta  
– to gwarantowana jakość usługi!

[www.ajesucho.cz](http://www.ajesucho.cz)

e-mail: [ajesucho@seznam.cz](mailto:ajesucho@seznam.cz)

tel.: 608 772 213



GL-212

**CATERING**  
ŻAREŁKO



- przyjęcia okolicznościowe w domu klienta
- korytka
- wesela
- fontanna czekoladowa
- obiady dla firm
- bankiety, rauty
- kinder party
- imprezy plenerowe

[www.cateringcieszyn.pl](http://www.cateringcieszyn.pl) 660 357 077



REPORTER »GŁOSU LUDU« TOWARZYSZYŁ PIELGRZYMOM PODCZAS CZWARTEGO DNIA WĘDRÓWKI

# Rekolekcje w drodze

*Pieszna pielgrzymka to trudne przedsięwzięcie. Nie da się pójść na łatwisnę. Jest to jednak najpiękniejsza forma pielgrzymowania. Takie rekolekcje w drodze – mówi Jadwiga Franek, organizatorka corocznych, pieszych pielgrzymek z Czeskiego Cieszyna na Jasną Górę. W tym roku Zaolziacy pielgrzymowali do cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej już po raz 25.*

W czasach komunizmu w polskich pielgrzymkach (m.in. warszawskiej i krakowskiej) Zaolziacy brali udział sporadycznie. Z czasem liczba pątników zaczęła rosnąć, w efekcie w 1990 r. w pielgrzymce krakowskiej wzięło udział około 130 osób z ówczesnej Czechosłowacji. Rok później, 7 sierpnia 1991 r., z Czeskiego Cieszyna wyruszyła pierwsza samodzielna pielgrzymka na Jasną Górę. Zaolziacy maszerowali wówczas nie tylko do jasnogórskiego klasztoru, ale też na spotkanie z papieżem Janem Pawłem II w ramach VI Światowego Spotkania Młodzieży. Dziś, ze względu na swój specyficzny charakter, pielgrzymka Polaków ma już trwałe miejsce w historii polskiego pielgrzymowania.

## ODCISKÓW NIE BYŁO

Jubileuszowa, 25. Pieszna Pielgrzymka Zaolzie – Jasna Góra rozpoczęła się w ubiegłą sobotę. Kilka minut po godzinie 7.00, po mszy św. w czeskokieszyńskim kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa, ponad stu pątników załadowało bagaże na ciężarówkę i jedynie z lekkimi plecakami wyruszyło w drogę.

– To był oficjalny początek naszego marszu, ale trzeba wiedzieć, że dla pięciu osób z Jabłonkowa pielgrzymka rozpoczęła się już dzień wcześniej. W piątek dotarli oni bowiem pieszo do Czeskiego Cieszyna – podkreśla Jadwiga Franek.

Trasa czeskokieszyńskiej pielgrzymki pozostaje niezmienna od ćwierćwiecza. Wierni kończą poszczególne dni w Krzyżanowicach, Jaskowicach, Kochłowicach, Brynicy, Kamieńskich Młynach i Częstochowie. Po drodze modlą się także w sanktuarium Najświętszej Maryi Panny w Piekarach Śląskich i tam właśnie spotkali się w tym roku z reporterem „Głosu Ludu”.

– Do tej pory nie mieliśmy żadnych poważnych kryzysów. Deszcz nas omija, ale z powodu wysokiej temperatury najtrudniej maszerowało się pierwszego dnia. W słońcu było wówczas pięćdziesiąt stopni Celsjusza, a my mieliśmy do pokonania 37 kilometrów. Pielgrzymów trzeba było napominać, by pili dużo wody i zakrywali głowy – mówi Jadwiga Franek podczas zarządzonego w Piekarach Śląskich postoju.

Niestety upał źle zniósł mąż pani Jadwigi, Franciszek. – W pierwszych dwóch dniach był apatyczny i taki nieswój, więc zięć odwiózł go do domu. Tyle że już jutro ponownie do nas dołączy – zapewnia pani Jadwiga, przypominając, że w ciągu 25 lat na pielgrzymkach nie wydarzył się żaden groźny wypadek.

– W tym roku jest tak samo, choć po dwóch gorących dniach na spoconych i zakurzonych ciałach pątników pojawiły „asfaltówki” – żartuje Jolanta Bubik z Czeskiego Cieszyna, odpowiedzialna za opiekę medyczną nad pielgrzymami. – Sporo osób ma problemy skórne, zwłaszcza na nogach. I to obojętnie czy szli w krótkich czy długich spodniach, czy smarowali się czymś czy nie. Nie mieliśmy za to żadnego poważnego incydentu, a i bąbli na nogach praktycznie nie ma i myślę, że już nie będzie, bo przecież mamy już z górki – dodaje.

A dlaczego sama idzie w pielgrzymce? – Z krakowską pielgrzymką chodziłam już w czasach szkoły średniej i studiów. Raz byłam nawet z pielgrzymką warszawską i od tego momentu jakoś mnie do tego ciągnie. Rekolekcje w drodze wiele dla mnie znaczą, poza tym człowiek zawsze ma o co prosić Boga i za co mu dziękować – stwierdza.

## CIĘŻARÓWKA Z ODSIECZA

Typowy dzień pielgrzymy rozpoczyna się między godziną 5.30 a 6.00 rano. Po śniadaniu, o godz. 7.00 odprawiana jest msza św. i około godz. 8.00 pątnicy wyruszają w drogę. Dzien-



Pielgrzymi z Zaolzia kończą odpoczynek w Piekarach Śląskich i ruszają w dalszą drogę.

nie pokonują od 21 do 37 kilometrów. Każdy z pielgrzymów posiada różaniec, modlitewnik, śpiewnik. Marsz urozmaicany jest zaś modlitwą, pieśniami pielgrzymkowymi, kwadransami dla bliźniego, konferencjami, świadectwami, chwilami wyciszenia. Pątnicy odmawiają Godzinki, Koronki do Miłosierdzia Bożego czy Nowennę do Świętej Anny. Na pielgrzymce odprawiane jest również nabożeństwo Drogi Krzyżowej oraz nabożeństwo Drogi Świata.

Obok służby medycznej działa diakonia muzyczna oraz służba porządkowa, która troszczy się o bezpieczeństwo na drodze. Z kolei za technikę, czyli m.in. nagłośnienie i oprawę muzyczną, odpowiadał w tym roku Stanisław Machej. W zaolziańskiej pielgrzymce cieszyńnianin szedł już po raz 15. – Niestety złośliwość rzeczy martwych dała o sobie znać już na początku. Pierwszego dnia wysiadła nam bowiem jedna ładowarka. Udało się ją jednak odesłać do Cieszyna, gdzie została naprawiona, a że drugiego dnia dołączała do nas moja żona, zabrała ją ze sobą – mówi Machej.

System nagłośnienia jechał z pielgrzymami na dwóch trójkołowych rowerach. – Mamy głośniki oraz bezprzewodowe mikrofony i to wszystko musi działać, bo łącznie to na pielgrzymce kluczowa sprawa. Wszelkie komunikaty muszą być słyszalne nawet przy wzmożonym ruchu ulicznym. Bez nagłośnienia byłoby to niemożliwe – tłumaczy Machej i wspomina własne początki pielgrzymowania. – Wszystko zaczęło się 16 lat temu, gdy z żoną wybraliśmy się do Częstochowy, by powitać pielgrzymów. Zapamiętałem ludzi w różnym wieku, na twarzach których malował się trud i zmęczenie. Ale gdy wchodzili do kaplicy, dostrzegłem radość i błysk w ich oczach. I pomyślałem: kurczę, jestem jeszcze młody, może spróbuję. Po roku rzeczywiście spróbowałem i tak chodzę do dziś – wspomina Machej i dodaje, że dawniej w jednej cieszyńskiej pielgrzymce szli katolicy z obu stron Olzy. – Teraz jest inaczej, ale ja zostałem wierny zaolziańskiej, która każdego roku jest inna. Pamiętam na przykład taką, gdy przez wszystkie sześć dni lał deszcz. Byliśmy wtedy zupełnie przemoczeni, a dodatkowo zaskoczyła nas powódź. W efekcie w Krzyżanowicach ciężarowy kamaz przewoził nas przez zalaną drogę. Już mieliśmy dokładać nadprogramowe kilkanaście kilometrów, a tu nagle – jak z nieba – pojawiła się ciężarówka, która na raty, wahałowo, przewiozła pielgrzymów przez wodę. Innym razem przez wszystkie sześć dni niemiłosiernie prażyło słońce, natomiast w tym roku

ekstremalny żar lał się z nieba przez pierwsze dwa dni – mówi Machej.

## W KLAPKACH I NA BOSAKA

Podczas marszu ważną rolę spełnia także służba porządkowa. W tym roku za regulację ruchu odpowiadał m.in. brat Rafał (pielgrzymi zwracają się do siebie „siostrzo”, „bracie”). – Czasami dyscyplinuję pielgrzymów, ale moja praca polega głównie na bieganiu i blokowaniu skrzyżowań, przez które przechodzimy. Generalnie więc pokonuję trochę więcej kilometrów niż cała grupa – śmieje się chłopak, który część dystansu przeszedł... boso.

– Pierwszego dnia uszkodziłem buty i ludzie dali mi klapki. Teraz czasami idę boso, bo skoro Cejrowski daje radę, to dlaczego nie ja? Najgorzej jednak, gdy asfalt jest mocno rozgrzany. W klapkach idzie także mój kolega, który dodatkowo je rozwałił. Tyle że ostatecznie naprawił je taśmą izolacyjną. Widać więc, że pielgrzymi potrafią – żartuje chłopak, który pochodzi z... Nowej Huty.

– Z tą pielgrzymką idę już trzeci raz. Zaczęło się, gdy przed dwoma laty szukaliśmy z koleżanką pielgrzymki, która wyrusza do Częstochowy w lipcu. Znaleźliśmy zaolziańską i tak zostało. A dziś mamy już tutaj znajomych – mówi.

Tłumaczy też, że najbardziej odpowiada mu atmosfera panująca podczas marszu. – Ta pielgrzymka jest niewielka i przez to kameralna. Wszyscy się znają, co jest jej wielką zaletą. Nie można tego porównać z sytuacją, gdy w krakowskiej pielgrzymce idzie sześć tysięcy ludzi – stwierdza.

Zaolziańska pielgrzymka od samego początku była otwarta na osoby spoza naszego regionu. I tak brali w niej udział pielgrzymi z Krakowa, Nowego Sącza czy Bielska-Białej, a także z Ostrawy, Pilzna, Nezamyslic, Halenkowic. – W tym roku także idą z nami Czesi z Chomutowa i Jihlavy. Ponadto jest pani z południowych Moraw, a ja po raz kolejny robię za tłumacza – śmieje się Lech Piszut z Górnego Żukowa.

76-latek był najstarszym uczestnikiem tegorocznej pielgrzymki. – Dla mnie krytyczny był pierwszy dzień, bo takiego upału na trasie nie pamiętam, choć idę już piętnasty raz. Pokonałem jednak pierwszy odcinek w dobrym czasie, a teraz idzie mi się coraz lepiej. Skurcze mnie nie łapią, nie mam odcisków, do tego przeszliśmy już połowę, myślę więc, że dojdę do celu – przekonuje.

Piszut rozpoczął pielgrzymowanie, gdy

skończył pracę w hucie i przeszedł na emeryturę. – Wielu moich znajomych chodziło, więc postanowiłem, że spróbuję. Moim zdaniem w wędrówce liczą się przede wszystkim dobre buty. Nie muszą być nowe, ważne by były wypróbowane i wygodne. Podczas marszu trzeba też dużo pić, za to o jedzenie nie musimy się martwić, bo ludzie przyjmują nas naprawdę na bogato – śmieje się pątnik.

## DZWONY NA POWITANIE

W tym roku do Częstochowy wędrowało z czeskokieszyńską pielgrzymką 120 osób. Najmłodszą była 4-letnia Paulinka Kotowicz z Puńcowa. Obok niej jeszcze siedmioro innych dzieci nie ukończyło 10 lat. – Mimo to średnia wieku pątników jest nieco wyższa niż w ubiegłym roku – informuje Jadwiga Franek.

Patronem zaolziańskiej pielgrzymki niezmiennie jest św. Melchior Grodziecki. Nie wiele osób wie jednak, że ma ona również swych rodziców chrzestnych. W tym roku pątnicy spotkali się z nimi w poniedziałek w Kochłowicach.

– Z Henryką i Jerzym Chmielewskimi z Katowic przyjaźnimy już ponad 25 lat. Pamiętam, że gdy organizowaliśmy naszą pierwszą pielgrzymkę, państwo Chmielewscy witali nas zaraz za granicą bukietem czerwonych róż. Od samego początku starają się też nam pomagać, czy to przewożąc nasze bagaże czy – jak kiedyś w Piekarach Śląskich – płacąc za obiad dla wszystkich 130 pielgrzymów. A trzeba wiedzieć, że sami mają ośmioro dzieci – mówi Jadwiga Franek.

Organizatorka podkreśla, że w zaolziańskiej pielgrzymce może wziąć udział każdy, kto pragnie pogłębić swoją formację chrześcijańską lub szczerym sercem poszukuje Boga. Pielgrzymi wspierają się, dzielą dobrą słowem, a w razie potrzeby także chlebem. W drodze mają unikać mocnych słów, kłótni, krzyku, a jak czytamy w pielgrzymkowy informatorze, „w duchu pokuty” powinni za to nastawić się na liczne niewygody. Powinni także zabrać ze sobą pojemniki na napoje, noże, łyżki, kubki, śpiwory i karimaty. Na trasie wszyscy bowiem nocują w prywatnych domach parafian.

– Zdarza się, że dochodząc do miejsca naszego postoju witają nas dzwony i ksiądz z wodą święconą. Ogromna gościnność kwaterujących nas rodzin często robi olbrzymie wrażenie. Ludzie nie tylko podejmują nas kolacją, ale nieraz oddają nam własne łóżka – dodaje Franek.

WITOLD KOŹDŃ



# GŁOSIK

## Trzynieckie lato przedszkolaków



Fot. ELŻBIETA PRZYCKO

Przedkolaki z Trzyńca podczas wakacji chętnie bawią się w ogrodzie.

Ach, jak wspaniałe są wakacje! – chciałoby się wykrzyknąć. Zwłaszcza, jeśli pogoda dopisuje i można godzinami bawić się na dworze. Na nudę na pewno nie narzekają przedszkolaki z Trzyńca. W tym roku do przedszkola mogą chodzić przez całe wakacje, jak

zwykle jednak miejscowe placówki zmieniają się dyżurami. Dzieci najpierw spędzają czas w przedszkolu na Tarasie, potem przeniosły się do przedszkola SNP, a w sierpniu wypoczywać będą w Lesznej Dolnej. Z wakacyjnej opieki przedszkolnej ko-

rzysta około 25 dzieci. Jak powiedziała nam Anna Szurman z przedszkola SNP, dzieciaki dużo czasu spędzają w ogródku lub na spacerach, korzystając z pogody. Oczywiście w samym przedszkolu też nie brakuje dla nich ciekawych zajęć. (ep)

### GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

#### Mini obóz szkolny

Tradycyjnie również w tym roku mostecką podstawówką wraz ze swymi absolwentami (czyli uczniami klas 6.- 9.) wyjechała na Mini Obóz, który od 6 do 10 lipca odbywał się w PZKO w Dolnej Łomnej. Choć pogoda nie bardzo dopisywała (albo był nieznośny upał, albo padało), atmosfera była na 102!

23 obozowiczów rozdzielonych było na dwie grupy: „Łomnianscy piraci” – chłopcy oraz „13 tropikalnych górcolek” – dziewczyny. Razem wykonywaliśmy różne zadania i współzawodnictwa (gry sportowe, ścieżka dla odważnych, puzzle leśne, alfabet Morse’a, „ombre” – podczas którego nikt nie mógł powiedzieć „nie” itp.). Podczas całego obozu zbieraliśmy Perły obozowe do Perłownika (Perłownik to worek, który pierwszego dnia obozu własnoręcznie zszywaliśmy). Perły obozowe mogliśmy uzyskać za poprawne zachowanie, dobry uczynek, zwycięstwo w mnóstwie konkursów lub też pozbyć za niewłaściwe zachowanie, hałasowanie w czasie ciszy itp. Pod koniec obozu perły podliczono i ogłoszono najlepszego obozowicza (w dwóch kategoriach wiekowych). Najlepszymi okazali się Kaja i Franuś Kohutowie, rodzeństwo. Podczas całego obozu oceniano porządek na „legowisku” (dwa razy dziennie), w którym również wygrała Kaja. Odbyła się także gra terenowa, którą przygotowali dla nas członkowie MKM, którzy w



Fot. ARC

swej wczesnej młodości też jeździli na obozy szkolne. Dla młodszych odważnych starsi obozowicze zorganizowali grę nocną. Trzeba było samemu lub w parach dojść po ścieżce wyznaczonej światłem świec do drzewa, gdzie odważni złożyli swe podpisy na kartce. Nie było to łatwe, bo było ciemno, była prawie północ, a w pobliżu oświetlonej ścieżki coś się czaiło... Nowością dla obozowiczów było strzelanie z wiatrówek (konkurs o najlepszego strzelca). Cały czas na obozie śpiewaliśmy znane, mniej znane i nowe piosenki, nie tylko obozowe. Każdy obozowicz na pierwszym swoim obozie zakłada śpiewnik obozowy, który co roku uzupełnia nowymi tekstami piosenek. Niektórzy z nas mają je już całkiem grube.

Zwiedziliśmy również nowo otwarty park-muzeum „Ursus” w Dolnej Łomnej. Podczas ciszy poobiedniej i wieczornej usypiała nas pani dyrektor czytaniem książki przygodowej „W krainie mamutów” oraz „Baśniami Śląskimi” Gustawa Morcinka. W upalne dni ochładzaliśmy się w Łomniance, zaś w deszczowe uczyliśmy się alfabetu Morse’a i odszyfrowywaliśmy listy zapisane tym alfabetem.

To, że podczas obozu nikt nie był głodny, zawdzięczamy Jitce Pilchowej i mamusiom, które jej pomagały, a za tak wspaniałe obóz dziękujemy przede wszystkim dyrektor Maryli Hlávce Krainie oraz jej synowi Jakubowi.

**BARDZO**  
zadowoleni Obozowicze

### WITAMY

Jakub Adamiec urodził się 24 kwietnia 2015 roku w Trzyńcu. Ważył 3,83 kg i mierzył 52 cm. Rodzice chłopca to Stanisław i Veronika Adamiecowie ze Śmitowic. Imię dla Kubę wymyśliła jego starsza siostrzyczka Jania, która we wrześniu będzie obchodzić swoje drugie urodziny. Zdjęcie swoich dwojga wnuków przesłała do redakcji starzik i starka Niemczykowie.



Fot. ARC

### Frajda, nauka i nierozzerwalne więzy

Jak każdego roku polscy harcerze i zuchy wyjeżdżają w czasie wakacji na obozy. Kilka z nich już się odbyło. Już pod koniec czerwca na obóz wyjechała drużyna „Wilki” z Suchej Górnej, która odwiedziła Drogomyśl. „Grom” z Bystrzycy w lipcu wyjechał natomiast nad rzekę Lużnicę. Zaledwie dwa dni temu z kilkudniowego pobytu na Polance wróciła gromada zuchowa „Koniki Morskie” z Czeskiego Cieszyna. – Na obozie przez sześć dni przebywały zuchy z Czeskiego Cieszyna oraz „Wilczęta” z Karwiny. Program przygotowaliśmy na podstawie książki „Hobbit, czyli tam i z powrotem” – zrelacjonowała drużna Katarzyna Martynek, prowadząca czeskocieszyńską gromadę zuchową. Jak dodała, atmosfera na obozie była bardzo przyjazna, pogoda również dopisała. Dzisiaj na wakacyjną wyprawę wyruszają natomiast czeskocieszyńskie „Opty”, a w sierpniu na obozy pojedą drużyna „Puszcz”, która postanowiła odwie-

dzić Hefstytyn, oraz zuchy i harcerze z Cierlicka i ich koledzy-harcerze z Olbrachcic, którzy pojedą do miejscowości Bilavsko.

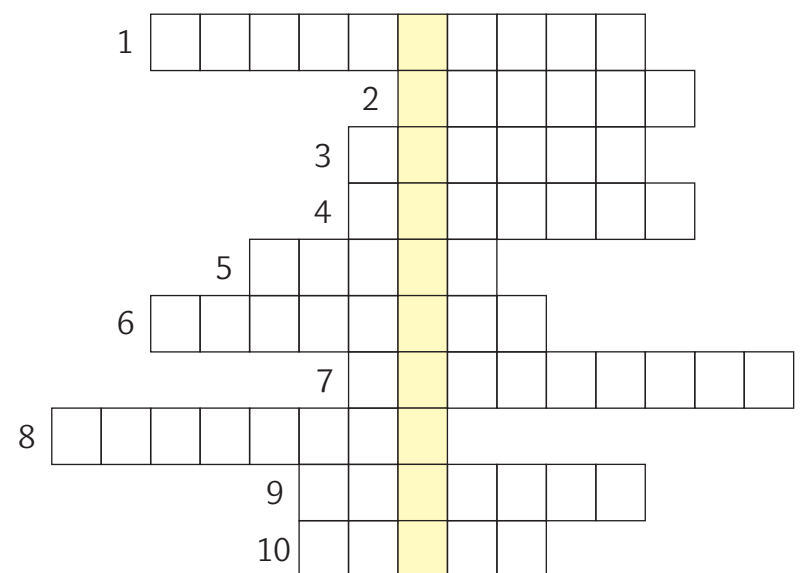
O to, dlaczego warto wyjeżdżać na obozy harcerskie i czym różnią się one od innych form spędzania wakacji, zapytaliśmy naczelnika Harcerstwa Polskiego w RC, Krzysztofa Miturę.

– Na obozach jest frajda! Spędza się czas wśród rówieśników, czasem zawiązują się przyjaźnie na całe życie. Ale obóz harcerski czy zuchowy to nie tylko zabawa, to także forma nauki. Dzieciaki uczą się z nami samodzielności, tolerancji, poznawania siebie i bycia sobą – wyjaśnił naczelnik. Jak dodał, inne wakacyjne wyjazdy są często pasywne lub oferują kuszące atrakcje, ale nie ma tam tego pierwiastka nauki i niepowtarzalnej atmosfery wyjazdu z harcerską drużyną. Co do nawiązywania przyjaźni – bywały już przypadki przyjaźni nie tylko na całe życie, ale nawet miłości do grobowej deski... (ep)

### KRZYŻÓWKA

Zachęcamy do zabawy z kolejną wakacyjną krzyżówką. Przypominamy, że losowanie nagród odbędzie się we wrześniu.

1. Osoba, która oprowadza wycieczkę 2. Najlepiej, żeby była ciepła i słoneczna 3. Przenośny „hotel” turysty 4. Na tego pajęczaka lepiej uważać w czasie wycieczki do lasu lub na łąkę 5. Te dwa kółka zawiozą cię na wycieczkę 6. Uratuje tonącego 7. Karta z widokiem wysyłana z podróży 8. Osłona głowy z rondem 9. Letnie obuwie 10. Piaszczysta lub kamienista, ale zawsze – nad wodą.



REKLAMA

**OGRODZENIA ZS SIKORA** **PRODUCENT OGRODZEŃ**  
Bądź bezpieczny i ogródz swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665  
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096  
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400  
www.ogrodzeniazs.pl

GL-239





# POP ART

173

*W najnowszym Pop Arcie obiecany spacer po tegorocznym festiwalu Colours of Ostrava, który od czwartku 16 lipca do niedzieli 19 lipca zagościł w Dolnych Witkowicach, a także w sercach miłośników muzycznej przeróżnej maści. O rekordach pobitych w tym roku w Dolnych Witkowicach pisaliśmy już w poprzednich numerach gazety. Teraz pora na wrażenia artystyczne. Gdybym miał podsumować 14. edycję Coloursów w jednym zdaniu, posłużyłbym się może cytatem z teczki Paulo Coelho: „O tańcu nie da się pisać, taniec trzeba tańczyć”.*

## NIEŁATWE ZADANIE DLA BJÖRK

W historii Coloursów różne były losy koncertów inauguracyjnych. Od przystępnych i w zasadzie dla wszystkich – tak jak w przypadku symfonicznego Michaela Nymana, po te z kategorii trudniejszych – do których z pewnością można zaliczyć występ tegorocznej głównej gwiazdy, islandzkiej wokalistki Björk. Wybitna artystka miała zagrać na Coloursach już trzy lata temu, wtedy jednak zrezygnowała w ostatniej chwili z przyczyn zdrowotnych, co jednak nie przeszkodziło jej wystąpić tego samego lata na festiwalu Open Er w Gdyni. W Polsce zaprezentowała wówczas świetną płytę „Biophilia”, znacznie ciekawszą od albumu „Vulnicura”, z którym przyjechała na tegoroczne Coloursy. I właśnie w tym największy szkopuł ostrawskiego koncertu Björk – ostatnie dokonania islandzkiej divy są strasne tylko dla wąskiego grona odbiorców. Fakt, że w czwartek o godz. 20.00 pod główną sceną Coloursów spotkało się ponad 30 tysięcy słuchaczy, z pewnością zadowolili organizatorów, muzyki nie można jednak przekładać wyłącznie na liczby. Björk przecierpieli również fani Michała Hruży, bo po prostu tak wypadało. Początek koncertu był moim zdaniem mocno przebasowany, aż uszy puchły. Z upływem czasu walory akustyczne dostosowały się do tradycyjnego, wysokiego poziomu ostrawskiego festiwalu, który pod względem sprzętu i nagłośnienia należy do ścisłej światowej czołówki. Björk z nałożoną na twarz maską do złudzenia przypominającą lampę sufitową z IKEI dała mistrzowski pokaz islandzkiej pompacyjnej kafeonii symfonicznej, a towarzysząca jej załoga też nie pozostawała w tyle. Osobiście wołę starsze wcielenia Björk, w których forma jeszcze nie przerastała treści. Bombastyczne efekty pirotechniczne w finale postawiły symboliczną

kropkę nad technicznie doskonałym, ale dla mnie zbyt chłodnym, robotycznym występem. Szczęście w nie-szczęściu miał grający po Björk czeski neofolkowy zespół Zrní. Chłopcy obawiali się, że po muzycznej burzy Björk strefa pod główną sceną wykruszy się totalnie i że większość widzów da wypocząć swoim bębenkom usznym w którymś z licznych stoisk gastronomicznych. Tymczasem było pięknie, bo nie tylko znów dopisała publiczność, ale również koncert Zrní z towarzyszeniem Ostrawskiej Filharmonii należał do najlepszych akcentów tegorocznych Coloursów.

## TANECZNA INWAZJA

Dramaturgia tegorocznej edycji w dużej mierze celowała w nowoczesne, taneczne rytmy. Takiej inwazji beatów i sampli jeszcze na Coloursach nie było. Na festiwalu, który w swoim założeniu chce dyktować trendy, oczywiście nie mogło zabraknąć muzyki tanecznej – w lepszym, ale i gorszym wydaniu. Świetny koncert dał francuski DJ Danger, który w sobotnią noc zajął Arcelor Mittal Stage. Jego electro-house podniosło niezmiernie w sobotę temperaturę powietrza, z dobrym antyperspirantem można było jednak przeżyć koncert Dagera bez mokrych plam pod pachą. Gwiazdą tanecznej półki Coloursów miał być brytyjski zespół Rudimental. Miał być, ale nie był. Z mieszanki soulu, hip-hopu i R&B zrobiła się popowa pasta do zębów. Rudimental jako



Zdjęcia (2): MATYAS THEUER

## KASABIAN WZNIĘLI SIĘ NA SZCZYT

Do mojej prywatnej listy niezapomnianych koncertów w historii Colours of Ostrava (Porcupine Tree, Ibrahim Maalouf, Sigur Ros, Robert Plant, The National) dołączył w tym roku szósty kandydat – brytyjska formacja Kasabian. Nie spodziewałem się, że może być tak pięknie, a było niezmiernie pięknie. Wreszcie (a był już piątek...) powia-

w ubiegłym roku albumu „48:13”, a także kawałki z równie udanego poprzedniego wydawnictwa „Veliciraptor!” oraz największe przeboje z początkowego okresu twórczości. Z Kasabian po raz pierwszy spotkałem się kilkanaście lat temu w Radiowej „Trójce” w audycji „Trójkowy Ekspres” Pawła Kostrzewy. Z otchłani brit popu na całe szczęście uciekli w rejon prog rockowe, nie powielając błędów swoich rówieśników z Oasis

cych w ucho refrenów z zadowoleniem skwitowali ofertę Miki, który rzeczywiście dał z siebie wszystko. Mnie jego muzyka zmęczyła już po pierwszym utworze, może właśnie z tego powodu, że aż za bardzo chciał zapodobać się wszystkim. Podobne odczucia miałem zresztą podczas występu objawienia ostatnich sezonów, piosenkarki St. Vincent. Dużo mniej gimnastyki pokazali artyści na alternatywnej scenie Agrofert Fresh Stage, a także w sali koncertowej Gong. Tam wystarczyły muzyczne umiejętności. Świetny był chociażby norweski trębacz jazzowy Nils Petter Molvær, który w projekcie z jamajskimi muzykami zauroczył publiczność chłodzącą się w cieniu Bolt Tower w samym sercu Dolnych Witkowic. Fuzja jazzu z reggae wyzwoliła nawet nową energię z oklepanego „Another Brick In The Wall” grupy Pink Floyd. Światowej klasy jazz zagościł też w Gongu, między innymi za sprawą izraelskiego kontrabasisty Avishai’a Cohena, który na Coloursach zagrał w poszerzonym składzie, prezentując swój najnowszy projekt „New York Division”.

## JEST CORAZ LEPIEJ

Spotkałem się w tym roku z narzekaniem, że ponad 43 tysięcy widzów to już za dużo, by zachować przez cztery dni zdrowie psychiczne. Bzdura! Organizatorzy z roku na rok podnoszą poprzeczkę, starając się zapewnić uczestnikom festiwalu (w tym również osobom niepełnosprawnym) jak najlepsze warunki. Do dyspozycji był Świat Techniki, czyli gmach z działającą klimatyzacją, kawiarnią i pięknymi hostessami. Znów nie tylko muzyką żyli uczestnicy, można było bowiem wybierać z przeróżnej gamy kolorów. Świetna była scena poetycka, teatralna czy panele dyskusyjne prowadzone przez dziennikarzy Czeskiej Telewizji. Zreorganizowano w tym roku plac ze stoiskami gastronomicznymi i festiwalowymi gadżetami. Łatwiej można się było w tym wszystkim zorientować. Poszerzono strefę sanitarną, prysznic, powstały nowe ścieżki ułatwiające poruszanie się na terenie festiwalu. Na palcach jednej ręki można było policzyć pijanych, odurzonych narkotykami albo awanturujących się osobników. Coloursy wciąż zachowują klimat rodzinnego, spokojnego festiwalu. Pomimo tłumów i rekordów, które pobito na nich w tym roku.

Rubrykę przygotował:  
**JANUSZ BITTMAR**



podkład muzyczny do gry komputerowej „FIFA 2015” zdaje egzamin, ale na żywo wyszła lipa. Formacja Clean Bandit, której dane było zagrać po Rudimental na głównej scenie, przynajmniej nie próbowała stwarzać pozorów gwiazdy. Skromna, młoda ekipa zaserwowała łatwy, strasny pop okraszony symfonicznym pazurem, który idealnie wkomponował się w zapach wędzonych żeberek i langoszy hipnotyzujących z siłą tajfunu. Z bardziej ambitnej tanecznej półki spróbowałem koncertu Damiana Lazarusa, zwiariowanego Brytyjczyka, który w młodości nasłuchiwał się Franka Zappy. Obok francuskich beatów Dagera właśnie Damian Lazarus & The Ancient Moons należał do szczytów artystycznych tanecznego wcielenia tegorocznych Coloursów. I dołączę jeszcze jeden atut tanecznej inwazji 14. edycji – zatrzęsienie pięknych kobiet. To tak, jak gdyby cała Ibiza przeprowadziła się na cztery dni do Ostrawy. W gorącą plażę zamieniła zaś Dolne Witkowice polska gwiazda stylu dance-hall, Marika.

ło prawdziwym rockiem. Kasabian zazwyczaj na żywo brzmią jeszcze ciut ostrzej, niż na swoich płytach studyjnych. W Ostrawie zabrzmiały utwory z najnowszego, wydanego



Fot. IVO DUDEK

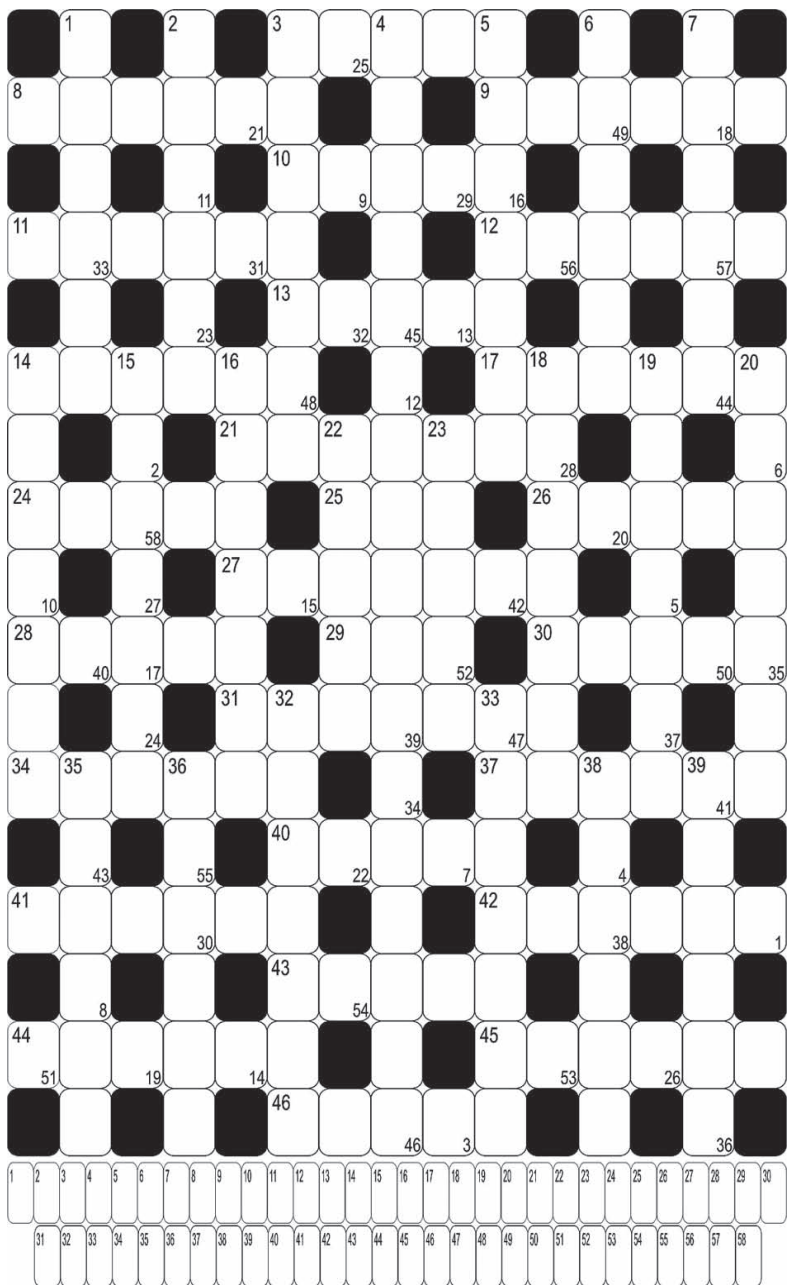
czy Primal Scream, czyli przywiązania do flaszki. Lider grupy, Tom Meighan, od pierwszych akordów koncertu zamienił się w wojownika, który w długim płaszczu postanowił wygrać wojnę z żarem lejącym się z nieba. Czapki z głów, jeżeli chodzi o styl, w jakim muzycy Kasabian potraktowali swój ostrawski występ. Poszli na całego, w finale uściskali się ze słuchaczami i gdyby nie czujni ochroniarze, pewnie doszłoby nawet do rozegrania piłkarskiego meczu Ostrava – Kasabian. Tak podekscytowani byli bowiem w piątkowy wieczór Tom Meighan i spółka. Dla mnie był to bez dwóch zdań najlepszy koncert tegorocznej edycji. Jose Gonzales dwoił się i troił, ale jego monotony folk nie był w stanie przebić rockowej energii Kasabian, którym udało się w Ostrawie to, czego nie była w stanie osiągnąć Björk – połączyli 35-tysięczną publiczność w jedną wielką rodzinę. Dwoił się i troił również Mika, który dał koncert „na dobranoc”, jako niedzielna gwiazda na zakończenie. Z pewnością fani łatwo wpadają-



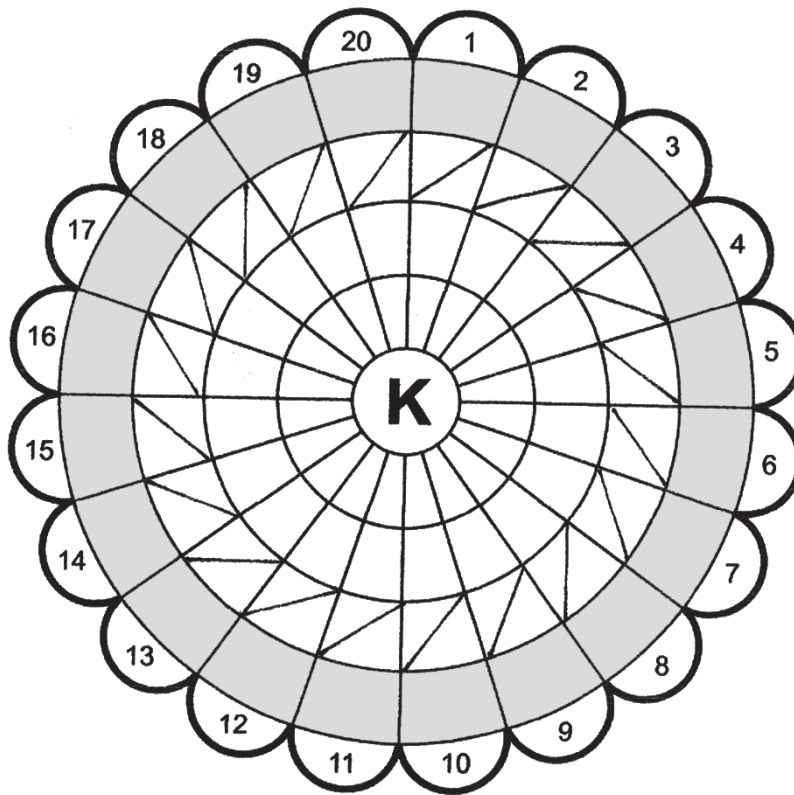
## KRZYŻÓWKA

**POZIOMO:** 3. nakrycie głowy podobne do turbanu 8. woła się o nią do nieba 9. fragment tekstu 10. Hindus w wojsku angielskim 11. ustalona forma praktyk religijnych 12. wynik dzielenia 13. wydajność ziarna przy młóceniu 14. ochotniczy oddział wojska 17. tłuszcz ze słoniny 21. król Krety zabity przez własnego syna 24. starcie zbrojne 25. chodzi wspak 26. harcerski batalion AK 27. marny wierszokleta 28. zubożały samuraj 29. ręczny przyrząd do sprzątnięcia 30. matka króla zwierząt 31. główna rzeka Birmy 34. stan nad Stanami 37. cierniste drzewo 40. „Herminator” 41. kozia nie do golenia 42. zbrojna napaść na obce terytorium 43. ruchome zamknięcie otworu wejściowego 44. jazda konna 45. nawał 46. Malawi inaczej.

**PIONOWO:** 1. odzywają się, gdy w stół uderzasz 2. wpada do Amuru 3. kotara 4. bierze udział w zbiorowej pracy 5. walka wręcz na tatami 6. sposób artykulacji 7. nowa wersja dawnego popularnego filmu 14. wdzianko dla lokaja 15. miasto w Dolnej Saksonii 16. zapobiega ściekaniu wody po ścianie 18. skrócony mszał 19. bardzo piękny owad, kształtem i barwą naśladuje liść 20. dawne wierzchnie okrycie męskie 22. największa przed pierwszym występem 23. zgrany zespół 32. postny miesiąc muzułmanina 33. trawa z ziemią 35. bajarz ludowy na Ukrainie 36. gwizdże na boisku 38. mieszka za Uralem 39. krzykliwa kłótnia. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Fragment serialowej piosenki w wykonaniu Edmunda Fettinga).** Opr. JO



## LOGOGRYF KOLISTY



Tego typu logogryf kolisty rozwiązujemy od środka. Pierwsza litera – „K” została już podana. Rozwiązaniem dodatkowym jest dokończenie cytatu Jana Izydora Sztaudyngera: „Łatwo ci zachować twarz...”.

1. największy nietoperz 2. imię Wallenroda 3. cierpki, kwaskowaty 4. czapka tatarska lub osłania piastę koła samochodowego 5. stolica Rwandy 6. imię Makuszyńskiego 7. chrząszcz żyjący pod korą lub w drewnie drzew 8. miecz samuraja 9. surowiec ceramiczny 10. kabina na statku 11. pieczywo koliste kształtu, wypiekane na wsi o okazji świąt, wesel, dożynek 12. wesołość, śmieszność sytuacji 13. o niewielkiej, małej długości 14. wypadek, karambol 15. jon o ładunku dodatnim 16. w parze z księżniczką 17. liczba członków zgromadzenia niezbędna do prowadzenia obrad 18. człowiek mówiący nieprawdę 19. historyjka obrazkowa 20. góry z Elbrusem

(BJK)

Nagrodę (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówek z 4 lipca br. otrzymuje **Ewa Wałaska** z Bystrzycy.

## Rozwiązanie krzyżówki z 4 lipca:

**Poziomo:** 3. PEJ CZ 8. TURNAU 9. AMULET 24. EFATE 25. OPUST 26. NONSENS 27. ZAJĄC 28. TREND 29. JARZYN 33. JANTAR 36. OKTAWA 39. TUPET 40. WESELE 41. AMATOR 42. RUSZT 43. RZECKI 44. KLÓDKA 45. AGAWA. **Pionowo:** 1. AURORA 2. ANEMON 3. PUSTOTA 4. JEZIORO 5. ZAMBEZI 6. BURAKI 7. HEJNAŁ 14. MLECZAJ 15. GRACJAN 16. AJENCJA 18. GNOSTYK 19. EKUMENA 20. KATEDRA 22. KONAR 23. BIESY 30. ARTERIA 31. ZAPASKA 32. NOTATKA 34. ARESZT 35. TRENCZ 37. TWA-RÓG 38. WROTKI. **Rozwiązanie dodatkowe: GŁÓD JEST NAJLEPSZYM KUCHARZEM.**

Rozwiązanie dodatkowe logogryfu kolistego z 4 lipca: **WYMARZONE WAKACJE.**

## ALE HECA

Jak ja był dzieckiem, tata mnie posyłał za kore do mojej izdebki, kaj zech musiał siedzieć o chlebie i wodze. A teraz mój syn mo w swoim pokoju wszystko: telewizor, wideo, komputer...

– To jak go pan korze?  
– Musi siedzieć w mojej izbeczce...

\* \* \*

Przedszkolanka pyta małego Karolka:

– Czy wiysz, wlela zarobio twój tata?  
– Tysiąc złotych na miesiąc.  
– Podziwecie sie! A jo jyny połowe z tego!  
– Tela, że mój tata robi, a pani sie jyny z nami bawi!

\* \* \*

– Za co cie posadzili? pytajóm więz-niowie nowego.

– Za miłość.  
– Ślubnej czy kochanki?  
– Piniędzy.

\* \* \*

– Jasiu, kaj je poczta? – pyto jakisi facet synka.  
– A skąd pan wiysz, że móm na miano Jasiek?  
– Zgodłech.  
– To niech pana też zgodnie kaj je poczta!

\* \* \*

Do gospody wpado wściekły zajęc.  
– Kiery – pyto grońmie – wybił mojemu synkowi zęby?!  
Podnosi się zza stołu niedźwiydź i mówi:  
– To był jo. A co?!  
Zajęc sie biere pomału ku dwirzóm.  
– Chciotech sie jyny spytać – prawi

– czy nie znosz jakiego łanego dyn-tysty.

\* \* \*

– Dzisiaj musicie być super do gości  
– mówi właściciel gospody do kelner-ek.

– Bydzie jako kontrola?  
– Ni, ale kuchorz wszystko, przesolił!

\* \* \*

Babka do narzczonego:  
– Ale ty mosz długi rzęsy!  
– To tymu, zech w dzieciństwie moc płakoł.  
– Szkoda, żeś też moc nie sikoł...

\* \* \*

– Wielu bydziesz miół ciastek – pyto Józka nauczycielka – jak dostaniesz od taty dwa, od mamy trzy, a starzyk ci przyniesie pięć?  
– To bydym miół dość.

# Tak było, tak jest



Na fotografii z archiwum Władysława Owczarzewo Urząd Gminny w Dąbrowie z końca lat 60. XX wieku. Na współczesnym zdjęciu Marka Santariusza ten sam fragment gminy.



# Kobieta, która buduje drogi

Irena Krzyżanek burzy mit, że kobiety słabo orientują się w mapach i brak im wyobraźni przestrzennej. Kobieta pracująca w branży budownictwa drogowego musi posiadać te zdolności. Nasza rozmówczyni zarządza z ramienia inwestora – Dyrekcji Dróg i Autostrad – budową najbardziej oczekiwaną przez mieszkańców naszego regionu drogi: nowej ekspresówki I/11 na odcinku od Nieborów po Bystrzycę. Z czytelnikami „Głosu Ludu” dzieli się swymi poglądami na temat europejskich dróg i zdradza, że jej dom jest po części jej dziełem.

**Jak wygląda aktualna sytuacja na placu budowy I/11? Na pierwszy rzut oka wydaje się, że teraz, latem, niewiele tam się dzieje. Czy to prawda?**

Myślę, że tak nie jest. W pierwszych miesiącach, gdy budowa się rozpoczyna, zawsze na placu budowy jest spokojniej, bo więcej jest roboty papierkowej. Ciągłe jest jeszcze ogromna liczba spraw do załatwienia z urzędami, z zarządcami sieci energetycznej i gazowej. To zresztą będzie trwało przez cały czas budowania drogi. Dzisiejsze budowy wiążą się z niewiarygodną wręcz ilością papierów. Do zwykłej stali, z której budujemy, dołączane są całe pliki papierów.

**Szefowała pani tej inwestycji już od samego początku, od fazy przygotowań?**

Tak, to już trwa od ok. 12 lat. W tej chwili na moich barkach spoczywają dwie budowy, a wszystko wskazuje na to, że będzie jeszcze trzecia. Te inwestycje znajdują się w różnym stadium. Nim zaczniemy budować, latami trwają przygotowania: kalkulacja ekonomiczna budowy, przygotowanie projektu pod decyzję o warunkach zabudowy i kolejnego, potrzebnego, by zyskać pozwolenie na budowę. Przeprowadzana jest EIA, czyli analiza wpływów na środowisko. Czasochłonnym i uciążliwym procesem jest ponadto wykup działek i zabudowań stojących na trasie przyszłej drogi.

**Ludzie, którzy muszą opuścić swoje domy, otrzymują co prawda finansową rekompensatę, lecz nieraz podchodzą do sprawy emocjonalnie. Spotkałam się ze starszą panią z Bystrzycy, która mówiła, że w czasie wojny wywieźli ją Niemcy i nie pozwoli, by po raz drugi została zmuszona do opuszczenia swojego domu. Zna pani ten przypadek?**

Znam, bo wykupy nieruchomości realizowała co prawda wynajęta firma, lecz właśnie w tych najbardziej złożonych przypadkach sama musiałam wkroczyć w ten proces. Ludziom czasem się wydaje, że wystarczyłoby przesunąć drogę o pięć metrów i mogliby zostać na swoim. Ale autostrada czy droga ekspresowa nie może mieć dużo zakrętów. Przesunięcie czegokolwiek o kilka metrów rozbija jej trasę na odcinku co najmniej kilometra. Poza tym ludzie często nie uświadamiają sobie, że jeżeli w przyszłości będą mieszkali w bezpośrednim sąsiedztwie takiej drogi, to będzie to dla nich gorsze rozwiązanie niż sprzedaż domu i przeprowadzka.

Bardziej złożony jest też wykup domów czy działek zastawionych na rzecz banku czy innego wierzyciela. Państwo nie może kupić nieruchomości z długiem, dlatego, jeżeli właściciel nie jest w stanie go uregulować przed sprzedażą, musi dojść do wywłaszczenia. Wierzyciel otrzymuje swoją należność, a właściciel resztę. Zdarzają się bar-



Irena Krzyżanek koło placu budowy nowej drogi I/11 w Trzyciu-Nieborach.

Fot. DANUTA CHLUP

dzo złożone przypadki. Mieliśmy kobietę – wdowę z trójką małych dzieci. Je mąż, nim umarł, zaciągnął dług i zastawił dom. Spadkobiercami domu, ale też długu, były nieletnie dzieci. Sprawa wyglądała beznadziejnie, bo dom de facto przypadł bankowi, ale ten do czasu osiągnięcia przez dzieci pełnoletności nie mógł nim ruszać. Mieliśmy wywłaszczyć nieletnich? Tragiczna sprawa. W końcu skończyło się w miarę nieźle, udało się uregulować długi i rodzinie zostały nawet pieniądze na kupno mieszkania.

**Problemy z wykupem nieruchomości opóźniają rozpoczęcie budowy drogi na odcinku Trzanowice – Niebory. Kiedy uda się te sprawy doprowadzić do pomyślnego końca?**

Mamy jeszcze przed sobą dwa wywłaszczenia, ale sprawa powinna zostać sfinalizowana w ciągu kilku tygodni. Szczególnie złożone były negocjacje z dużą praską firmą, która skupiła działki w okolicy i z pomocą rzeszy prawników, na których ją stać, starała się wstrzymać cały proces.

**Warunki finansowe w przypadku wywłaszczeń są gorsze niż przy dobrowolnej sprzedaży nieruchomości?**

Do tej pory nie były gorsze, ale nowelizacja ustawy to zmieniła. Zostały wprowadzone bonusy dla tych, którzy mają możliwość sprzedać swoją nieruchomość i dobrowolnie podpiszą umowę.

**Budownictwo drogowe pociągało panią już wtedy, gdy była pani gimnazjalistką? Potrafię sobie wyobrazić dziewczynę,**

**która marzy o tym, że będzie budowała domy, ale już mniej taką, która przymierza się do budowy dróg...**

Skończyłam w Brnie budownictwo naziemne. Zgłosiłam się na studia do Polski, niestety to był 1981 rok. Nie pozwolono nam wyjechać, choć zdaliśmy egzaminy. Odtąd cały czas pracuję w branży budowlanej. Zaczynałam od pracy projektanta. Najbardziej interesowała mnie statyka, część obliczeniowa projektu, mniej lubiłam rysowanie. Po 1989 roku pracowałam w wydziale budownictwa, inwestycji i środowiska naturalnego w Urzędzie Miasta w Czeskim Cieszynie. W końcu podjęłam pracę w Dyrekcji Dróg i Autostrad.

**W szkole lubiła pani matematykę, geometrię?**

Prawdę mówiąc, żaden z przedmiotów nie stwarzał mi problemu. A matematyka, geometria były fajne, bo tam wszystko jest oczywiste, niezmiennie, na całym świecie takie same. I to mi się najbardziej na matematyce podobało. Ale lubiłam też historię, geografę, języki. Nie od razu byłam zdecydowana, że pójdę na budownictwo. Kierowałam się być może tym, że w tej branży zawsze będzie praca. Jak nie będzie się budowało, to trzeba będzie remontować. Może, gdyby czasy były inne, wybrałabym mniej techniczny kierunek. Ale czy to byłoby lepsze? Tego dziś nie wiem. Wyznamę maksymę, że każdej pracy człowiek musi coś dać z siebie. Wtedy dobrze ją zrozumie i polubi. Kiedy już ją polubi, będzie dawał jej coraz więcej z siebie. I tak, jak spirala, idzie to w górę i człowiek jest zadowolony z tego, co robi.

**Do budowy dróg potrzebna jest dobra wyobraźnia przestrzenna. Pani zapewne posiada ten dar?**

Te rzeczy nigdy nie stwarzały mi problemów. Nie tylko orientuję się w wykresach, ale potrafię sobie wyobrazić, jak cała droga, wraz z estakadami, zjazdami i przyłączami będzie wyglądała w rzeczywistości. Mam pamięć wzrokową, dlatego, kiedy rozpoczynają się przygotowania do budowy, staram się kilkakrotnie objechać jej przyszłą trasę, zrobić zdjęcia i zapamiętać typowe miejsca. To samo robię przez cały czas trwania budowy. Odwiedzam te same miejsca, które zmieniają się w moich oczach.

**Co sądzi pani o polskich drogach, które jeszcze niedawno nie miały dobrej renomy?**

W Polsce ostatnio wiele się zmieniło, ale nadal są różnice między Polską a Czechami. Wynikają m.in. z warunków naturalnych. Jadąc przez Polskę, widzimy głównie sosny i piach. Z tego trudno wybudować dobrą drogę. W Polsce nie ma tak dobrych materiałów jak w RC. Tu są lepsze podłoża, twarde kamienie, surowce naturalne o wiele lepiej nadające się do budowy dróg. Czesi o wiele wcześniej zaczęli stosować betony w nawierzchniach, w Polsce cały czas stosowano asfalty – bituminy. Dzisiaj są one już lepszej jakości, ale wszystkich dróg nie da się przerobić za jednym zamachem. Dziś buduje się w Polsce już o wiele lepsze drogi. Ale ciągle jest jedna duża różnica: w Polsce przepisy dotyczące parametrów są bardziej elastyczne, dopuszczane są różne wyjątki. W Czechach na przykład jest absolutnie niedopuszczalne budowanie czteropasmówek, z

## LUBI ŚPIEW I NARTY

Irena Krzyżanek pochodzi z Toszonowic Górnych, lecz od lat mieszka w Gnojniku. Tam skończyła szkołę podstawową. Po maturze w Gimnazjum Polskim w Czeskim Cieszynie studiowała na Politechnice w Brnie budownictwo naziemne. Pracuje w ostrawskim oddziale Dyrekcji Dróg i Autostrad. Czas wolny dzieli między pracę w ogrodzie i chóry. Śpiewa w polskim chórze „Collegium Cantorum” i jest dyrygentką chóru kościelnego w Trzanowicach. W wolnych chwilach sięga również po książkę – interesuje ją głównie literatura faktu, a ostatnio czyta książki po angielsku, by doskonalić się w tym języku. Zimą lubi jeździć na nartach. (dc)

których skręca się w lewo. Muszą być zjazdy. W Polsce spotykam takie rozwiązania.

**Czy, podróżując po Europie, porównuje pani jakość dróg? Gdzie są najlepsze?**

Bardzo dobre są drogi w Austrii i Niemczech, ale też kraje te inwestują w infrastrukturę drogową o wiele większy odsetek dochodu narodowego niż u nas. Poza tym w Austrii budowa dróg wygląda w ten sposób, że podmioty zarządzające sieciami inżynierskimi same i na swój koszt muszą przygotować teren pod budowę. Takie tam są ustawy. W Niemczech jest podobnie. U nas wszystkie koszty pokrywa inwestor. Dlatego denerwuje mnie, kiedy porównywane są ceny za kilometr drogi budowanej u nas i tam, i z tych porównań wynika, że w Czechach buduje się bardzo drogo. Porównywana jest inna objętość prac. A kiedy mowa o naszych sąsiadach, to dodam, że ostatnio bardzo wiele dzieje się w budownictwie drogowym na Słowacji. Nieraz obserwuję tam bardzo ciekawe rozwiązania.

**Mieszka pani w domu jednorodzinnym w Gnojniku. Sama troszczy się pani o naprawy czy remonty?**

Ten dom został wybudowany w 1995 roku według mojego własnego projektu. Przyznam, że dużo roboty na budowie wykonałam własnymi rękami. Sufity to moja praca, wszystkie drewniane boazerie, posadzki. To w gruncie rzeczy nic trudnego – takie puzzle, które trzeba poskładać. Naprawy zlecam dziś rzemieślnikom, bo do każdego, nawet małego remontu potrzebne są różne specjalne narzędzia, a materiał sprzedawany jest w większych opakowaniach, niż człowiek wykorzysta. Dlatego wolę zaplanować za jednym razem więcej prac i zlecić je wykonawcom. Oczywiście zwykle wiem, jak daną pracę trzeba wykonać i jaki ma być jej wynik, potrafię też dopilnować jakości.

DANUTA CHLUP



## ZYCZENIA



W dniu dzisiejszym obchodzi swe zacne 90. urodziny nasza Kochana Mama, Babcia, Teściowa i Siostra

**pani ANNA FABEROWA**

Z tej okazji najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pogody ducha i samych słonecznych dni na dalsze lata składają najbliżsi. RK-089



Dnia 26. 7. 2015 obchodzi swój piękny jubileusz – 95. urodziny

**pani HELENA WIGŁASZOWA**

z Hawierzowa-Suchej Dolnej

Z tej okazji dużo zdrowia, pomyślności i szczęścia w kręgu rodziny życzy syn Otokar z rodziną. GL-466



Dnia 27. 7. 2015 obchodzi swój zacny jubileusz

**pani EMILIA WOKOWA**

z Kojkowic

Z tej okazji dużo zdrowia, szczęścia i radości życzą najbliżsi. GL-455

## WSPOMNIENIA



*Odszedłeś, ale w sercach naszych pozostaniesz na zawsze...*

Wczoraj obchodziliby swoje 26. urodziny nasz Kochany

**śp. KRZYSIEK JACHNICKI**

z Piosecznej

zaś 12 lipca minęła 4. rocznica Jego śmierci. Z miłością wspominają najbliżsi. RK-095

Dnia 24 lipca, minęła czwarta, smutna rocznica śmierci naszego Ukochanego

**śp. inż. KAROLA ROIKA**

z Hawierzowa

Z miłością wspominają najbliżsi

GL-477

## CO W KINACH

**HAWIERZÓW – Centrum:** W głowie się nie mieści (25, 26, godz. 17.30); Magic Mike XXL (25, 26, godz. 20.00); Papierowe miasta (27, godz. 17.30); Connasse (27, godz. 20.00); **KARWINA – Ex:** Ant-Man (25-27, godz. 17.45); Do utraty sił (25-27, godz. 20.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Papierowe miasta (25, 26, godz. 17.30); Domáci pēče (25, 26, godz. 20.00); Avengers: Czas Ultrona (27, godz. 17.00); Život je život (27, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Spongebob: Na suchym lądzie (25, godz. 19.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Dom (25, 26, godz. 15.45); Do utraty tchu (26, 27, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** W głowie się nie mieści (25, 26, godz. 14.00, 16.00); Klucz do wieczności (25-27, godz. 18.00, 20.15).

## CO NA ANTENIE

**POLSKIE WIADOMOŚCI:** ĆT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00.

**POLSKIE AUDYCJE:** po-pt: godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

## CO W TERENIE

**KARWINA-RAJ – MK PZKO** zaprasza członków i sympatyków 26. 7. na Odpust św. Anny do Domu i ogrodu PZKO przy ul. Kubisza. Uroczystość rozpoczyna się nabożeństwem w kaplicy św. Anny o godz. 8.00 w j. polskim, o godz. 10.00 w j. czeskim. Sprzedaż bufetu i serduszek odpustowych od godz. 8.30. Dania obiadowe od godz. 12.00. Uroczysty festyn ogrodowy zagrai o godz. 14.00 orkiestra „Mała czarna hudba” i jej soliści. Sprzedaż

*Nie umiera ten,  
kto pozostaje w sercach bliskich...*

Dnia 10. 5. 2015 wspomnieliśmy 95. rocznicę urodzin naszej Kochanej

**śp. ALOJZJI KOŁATKOWEJ**

a dziś, 25. 7. 2015, obchodziliby 100. urodziny Jej Mąż

**śp. ALOJZY KOŁATEK**  
z Łąk

O chwilę wspomnień proszą synowie Edward i Tadeusz z rodzinami. RK-091

Dnia 28 lipca 2015 minie 10. rocznica śmierci

**śp. ELŻBIETY OCISK**  
z Łąk

Niech chwila wspomnień ożywi pamięć o Jej szlachetnym sercu i pełnym poświęcenia życiu dla rodziny, młodzieży i społeczeństwa. Z szacunkiem i miłością wspominają najbliżsi. RK-093

*Kto znał, niechaj wspomni,  
kto kochał, nie zapomni.*

Dzisiaj, dnia 25 lipca 2015, mija 4. bolesna rocznica śmierci naszej Kochanej Mamusi, Babcy, Szwagierki i Cioci

**śp. ANIELI ZAHRADNIK**  
emerytowanej nauczycielki z Wędryni

Z nieustającą miłością, szacunkiem i cichą modlitwą wspomina córka z rodziną. GL-482

## NEKROLOGI

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

**śp. MARGIT ZUCZKOWEJ**  
długoletniej członkini naszego koła składa rodzinie Zarząd MK PZKO w Karwinie-Frysztacie. RK-094

ciastek i kołarzy w sobotę 25. 7 w godz. 14.00-16.00.

▲ Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 28. 7. o godz. 15.30.

## OFERTY

**CZYSZCZENIE STUDNI,** tel. 605 929 616, www.czyszczeniestudni.pl. GL-475

**USŁUGI BRUKARSKIE.** Tel. 0048 512 290 556. GL-056

**ANTYKI KUPIĘ – meble przedwojenne, obrazy, zegary, odznaczenia, srebra, militaria, stare zdjęcia, pocztówki i wiele innych,** tel. 0048 605 255 770. GL-046

## OFERTA PRACY

**SZKOŁA W SUCHEJ GÓRNEJ** przyjmie asystenta pedagoga na 0,68 etatu od 1. 9. 2015 do 30. 6. 2016 dla klasy 5. Zgłoszenia z CV proszę składać na adres elektroniczny prymus.bohdan@pspsuchagorna.cz, informacje pod tym samym adresem lub tel. 596 425 695 od 27. 7. 2015.

Kontakt osobisty po uzgodnieniu telefonicznym lub mailowym. GL-481

## WYSTAWY

**MUZEM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Cz. Cieszynie, Praska 3/14:** do 4. 10. wystawa pt. „Obozy jenieckie Teschen”; stała ekspozycja „Obrazki z przeszłości Śląska Cieszyńskiego”. Czynne: po-pt: 8.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Hawierzowie, Pavlova 2:** do 13. 9. wystawa pt. „Tajniki gliniarstwa”. Czynna: wt-pt: 9.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka:** do 23. 8. wystawa pt. „Supermarket Świat”; stała ekspozycja „Migawki z historii Karwiny”. Czynne: wt-pt: 8.00-16.30, so: 9.00-13.00, nie: 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariacki 14:** do 6. 9. wystawa pt. „Rzemiosła naszych przodków”; wystawa stała „Z przeszłości Jabłonkowa i okolicy”. Czynne: wt-pt: 8.00-16.30.

### Ogłoszenia do „Głosu Ludu” przyjmowane są w dni powszednie:

☐ W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: [ogloszenia@glosludu.cz](mailto:ogloszenia@glosludu.cz)

☐ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00. e-mail: [ad.servis@hudeczek.cz](mailto:ad.servis@hudeczek.cz)

☐ W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po: 13.00-18.00, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 8.00-12.30, 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00.

Poza godzinami otwarcia podanie ogłoszenia można uzgodnić (telefonicznie pod nr.: 596 312 477 lub 724 751 002 e-mail: [knih-k1pl@rkka.cz](mailto:knih-k1pl@rkka.cz)

#### UWAGA

Ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej” należy przysyłać bądź przynosić osobiście do redakcji do godz. 12.00 dnia poprzedzającego wydanie gazety. W przypadku nekrologów czekamy do godz. 13.30, prosimy jednak wcześniej zgłosić telefonicznie fakt zamówienia ogłoszenia.

▲ **SALA WYSTAW w Orłowej,** Rynek Masaryka 958: do 29. 9. wystawa pt. „Jako veje vejei”. Czynna: wt-pt: 8.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Pietwałdzie,** Do muzeum 89: do 1. 11. wystawa pt. „Włodarze nocy”. Czynna wt-pt: 8.00-16.30.

**MUZEM HUTY TRZYNIECKIEJ i Miasta Trzyniec,** Galeria „Na schodach”, Frydecka 387, Trzyniec: do 16. 8. wystawa Magdaleny Pastuszek pt. „Spotkanie”. Czynna: wt-pt: 9.00-17.00, nie: 13.00-17.00.

#### CO ZA OLŻĄ

**KSIĄŻNICA CIESZYŃSKA, ul. Mennicza 46, Cieszyn:** do 31. 7. wystawa pt. „Niemieckie zbrodnie na Śląsku Cieszyńskim (1939-1945)”. Czynna: wt-pt: w godz. 8.00-18.00, so: godz. 9.00-15.00.

**MUZEM DRUKARSTWA, Galeria „Przystanek Grafika”, ul. Głęboka 50:** do 2. 8. wystawa pt. „Irena Kos-Fiedorowicz – Wycinanki i Grafika”. Czynna: wt-pt: w godz. 10.00-17.00, so-nie: godz. 14.00-17.00.

**WIEŻA PIASTOWSKA i ROTUNDA św. Mikołaja:** Czynna codziennie w godz. 9.00-18.00.

# Na Zlocie: Łzy i Redakcja

Miłośnicy rocka powinni zaznaczyć w swoich kalendarzach ogromną kropką lub wykrzyknikiem sobotę 22 sierpnia. W tym dniu bowiem w Parku PZKO w Bystrzycy odbędzie się Bystrzycki Złot 2015. Po raz pierwszy organizują tę tradycyjną rockową imprezę członkowie Klubu Młodych „Gron”, działającego przy Miejscowym Kole PZKO. Młodzi bystrzyczanie zaprosili do współpracy przyjaciół ze Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej i wspólnie przejęli organizacyjną pałeczkę od

starszych kolegów z Koła. Bystrzycki Złot 2015 rozpocznie się w sobotę 22 sierpnia o godz. 15.00, a zakończy w niedzielę nad ranem. Zabawa zaś zapowiada się świetnie. Zagrają kapele Ampli Fire, Agassiz, Mirai, Bartnicki Band i Puerto Rico. Gwiazdami tego rockowego festiwalu będą zaś polskie kapele Redakcja (z legendą polskiego punka, gitarzystą Darkiem Duszą, znanym z kapeli Śmierć Kliniczna i różnych formacji Ireneusza Dudka) oraz Łzy z wokalistką Sarą Chmiel, która w 2010 roku zastąpi-

ła przy mikrofonie Annę Wyszkonki. Czyli zapowiada się całkiem solidna rockowa uczta.

Za bilety wprost na imprezie będzie trzeba zapłacić 200 koron. Warto więc skorzystać z przedsprzedaży i wyłożyć z portfela tylko 100 koron. Wcześniej wejściówki będzie można kupić w centrach informacji turystycznej w Jabłonkowie, Bystrzycy i Trzyńcu (kino „Kosmos”), w restauracji Park Club Q w bystrzyckim Parku PZKO oraz w „Dziupli”.

(kor)



Na tegorocznym Zlocie wystąpi zespół „Łzy”.



ROMAN FARÁŘ, PREZYDENT KLUBU HCB KARWINA, DLA »GL«:

# Nie ważne gdzie, ale z kim zagramy w sparingach

W tym tygodniu treningi wznowili piłkarze ręczni Banika Karwina. Do rozpoczęcia nowego sezonu ekstraligi pozostało wprowadzić jeszcze trochę czasu, ale końcówka lipca to najlepszy okres, żeby na spokojnie, na luzie zaaklimatyzować się po urlopie ze szczypiornikiem. „Głos Ludu” rozmawia z prezydentem karwińskiego klubu, Romanem Farářem. Były znakomity defensor, który z Banikiem zasmakował czasów świetności, wierzy, że zbliżający się nowy sezon nie będzie gorszy od tego poprzedniego. Karwiniacy znów stawiają na młodych graczy, pod względem ekonomicznym nie mogą bowiem konkurować takim ekipom, jak Pilzno czy Zubrzy.

**Proszę zdradzić czytelnikom, jak wyglądały pierwsze treningi w tym tygodniu. Rozumiem, że prowadzone były jeszcze na dużym luzie...**

Początek letnich zajęć zawsze wygląda tak samo. W klubie meldują się wszyscy zawodnicy, z którymi trenerzy liczą na okres przygotowawczy. Atmosfera jest raczej luźna, ale stopniowo dojdzie do radykalnej zmiany. Nie będzie taryfy ulgowej, bo chcemy jak najlepiej przygotować się do nowego sezonu. Wierzę, iż zbliżający się sezon nie będzie gorszy od tego poprzedniego. W playoffs zabrakło nam w decydujących meczach ikry, ale sezon był długi, a nasza stosunkowo wąska kadra nie była w stanie sprostać zadaniu. Cel został jednak spełniony, bo zagraлиśmy w fazie pucharowej. Faworyci rozgrywek mieszkają obecnie na zachodzie Czech, tam też jest najwięcej środków finansowych do wspierania szczypiornika, który, co tu ukrywać, cieszy się w naszym kraju mniejszą popularnością niż w sąsiedniej Polsce czy nawet Słowacji.

**Z zespołem nie trenuje już Radim Chudoba, drugi najlepszy strzelec ubiegłego sezonu ekstraligi. Który klub wygrał walkę o pozyskanie tego uniwersalnego szczypiornisty?**

Wszystko wskazuje na to, że Radim nowy sezon spędzi w barwach słowackiej Powaskiej Bystrzycy. Dla nas jego brak jest sporym osłabieniem, tym bardziej, że Radim potrafił zagrać tak w ofensywie, jak też w obronie. Świetnie radził sobie w roli rozgrywającego, a także skrzydłowego zawodnika. Szkoda, ale nie byliśmy w stanie konkurować bogatym klubom. Znajdujemy się w sytuacji, że musimy się liczyć z ubytkiem kadrowym.

**Latem pożegnaliście się również z polskim rozgrywającym Michałem Osmolą. W tym przypadku ze względów czysto sportowych. Czy mocno rozczarował pana ten zawodnik w ubiegłym sezonie?**

Rozczarował, ale to już przeszłość. Michała nie ma już z nami, sam postanowił pożegnać się z Banikiem, bo czuł, że jego wkład w drużynę jest znikomy. Większość sezonu spędził na bada-



Fot. IVO DUDEK

Roman Farář

niach lekarskich, kontuzje prześladowały go bez przerwy. Zawodnik, który chce coś osiągnąć na szczeblu ekstraligi, musi być w stu procentach zdrowy.

**Słyszałem, że Osmola w momencie podpisania kontraktu z Banikiem już był kontuzjowany...**

Nie, w chwili podpisania z nami kontraktu Michał był zdrowy. Przeszedł badania lekarskie w naszym klubie i wszystko wskazywało na to, że jego stan zdrowotny jest nienaganny. Problemy pojawiły się później. Nie chcę już wracać do tych wydarzeń, wolę skupić się na najbliższych celach.

**A mianowicie?**

Chcemy w drużynie stworzyć dobrą atmosferę, niech każdy pokaże na treningach, na co go stać. Zyskaliśmy z Serbii dwóch ciekawie zapowiadających się zawodników. Chodzi konkretnie o Ne-

manję Skrobica i Stefana Burgacica. Obaj grają na skrzydłach i mogą w dużym stopniu poprawić właśnie grę na flankach. Poza tym w drużynie pozostają młodzi, obiecujący szczypiorniści. Pozostają z nami również obaj golkipery z ubiegłego sezonu, Vít Schams i Jakub Lefan. Stawiamy na młodą generację, innego wyjścia nie ma.

**Przed nowym sezonem zrezygnowaliście z prowadzenia „B” drużyny występującej w I lidze. Dlaczego?**

Powody były czysto ekonomiczne. Występy w drugiej najwyższej klasie rozgrywek sporo kosztują, a efekt dla drużyny jest marginalny. Często było tak, że jak nasza „A” drużyna grała w ekstralidze na zachodzie Czech, to nasi juniorzy w tym samym czasie męczyli się z rywalem na drugim końcu kraju. Ciężko więc było pogodzić prowadzenie obu drużyn, biorąc pod uwagę fakt, że wielu graczy z „B” drużyny na co dzień broniło też barw ekstraligowej kadry. Po namyśle postanowiliśmy więc zrezygnować z prowadzenia „B” zespołu. Wszyscy obecnie trenują razem, wszyscy mają równe szanse, by zdobyć przepustkę do ekstraligowego składu. Młodsze zespoły oczywiście dalej trenują pod dachem naszej hali. W dodatku nawiązaliśmy współpracę z Banikiem Ostrawa, to też będzie procentowało na przyszłość.

**Zatem jak wygląda letni rozkład jazdy Banika?**

Skupiamy się na czeskim podwórku. Rezygnujemy w tym roku z zagranicznych obozów, a także zagranicznych turniejów. W najbliższą środę zmierzmy się u siebie z Frydkiem-Mistkiem, a w następną środę również na własnym parkiecie z Powaską Bystrzycą. Latem zaliczymy też dwa turnieje – w Litovlu i Nowym Veselí. Zobaczymy, co z tego wyniknie. Uważam, że jeśli chcemy zaoszczędzić pieniądze, nie pozostaje nam nic innego, jak przygotować się do sezonu w skromniejszych warunkach. Rywale, z którymi zmierzmy się w letnich sparingach, należą jednak do klasowych. Bo nie ważne gdzie, ale z kim zagramy w meczach towarzyskich.

**Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR**

## REGULAMIN XXIX. BIEGU »O GLINIANY DZBANEK MLEKA« Z OKAZJI 68. GOROLSKIGO ŚWIĘTA

ORGANIZATOR:  
ZG PZKO, MK PZKO Jabłonków.

TERMIN

1. 8. 2015, start o godzinie 9.00.  
KATEGORIE WIEKOWE  
rodzice z dziećmi, kobiety i mężczyźni

1. rodzice z dziećmi do 4 lat (2011 i młodszy)
2. od 5 do 7 lat (2008-2010)
3. od 8 do 10 lat (2005-2007)
4. od 11 do 12 lat (2003-2004)
5. od 13 do 15 lat (2000-2002)
6. od 16 do 18 lat (1997-1999)
7. od 19 do 35 lat (1980-1996)
8. od 36 do 50 lat (1965-1979)
9. powyżej 50 lat (1964 i starsi)

TRASA

- kategoria 1. trasa 300 m w Lasku Miejskim
- kategorie 2. do 4. dziewcząt i chłopców pętla wokół szkoły podstawowej ze startem i metą w Lasku Miejskim, dystans około 1000 m
- kategorie od 5. do 9. kobiet i mężczyzn trasa koło Lasku Miejskiego, dystans około 3000 m.

UCZESTNICTWO

Uczestnicy biegu startują na własną odpowiedzialność – badania lekarskie nie będą kontrolowane.

ZGŁOSZENIA

W dniu zawodów w biurze zawodów w Lasku Miejskim.

BIURO ZAWODÓW

1. 8. 2015 od godziny 8.00 do 9.00 na scenie Lasku Miejskiego.

FINANSOWANIE

Koszty organizacji zawodów ponosi organizator.

NAGRODY

Za pierwsze trzy miejsca w kategoriach wiekowych nagrody i dyplomy  
**POSTANOWIENIA KOŃCOWE**  
Organizator zastrzega sobie prawo ostatecznej interpretacji przepisów.

## Lech i Legia grają dalej

Lech Poznań pokonał w rewanżowym spotkaniu FK Sarajewo 1:0 i awansował do trzeciej rundy eliminacji piłkarskiej Ligi Mistrzów. Jedyną bramkę zdobył w pierwszych minutach meczu Szkot, Barry Douglas. Kolejnym rywalem mistrzów Polski będzie szwajcarskie FC Basel. W Lidze Europejskiej do kolejnej rundy eliminacji awansowała Legia Warszawa, która wyeliminowała w dwumeczu rumuński FC Botosani.

W meczu z FK Sarajewo lechici mieli potwierdzić swoją dobrą formę i aspirację do gry w fazie grupowej europejskich pucharów. W stolicy Bośni i Hercegowiny niebiesko-biali zwyciężyli 2:0, tym samym wypracowali sobie sporą zaliczkę przed spotkaniem rewanżowym. Losy rewanżowego meczu rozstrzygnęły się już w piątej minucie, kiedy to Łukasz Trałka został sfaulowany tuż przed polem karnym. Do piłki podszedł Barry Douglas i precyzyjnym uderzeniem nie dał szans bramkarzowi gości, Senedinowi Ostrakoviciowi. Kolejnym rywalem mistrzów Polski na drodze do piłkarskiej Ligi Mistrzów będzie szwajcarskie FC Basel. W czwartek polskie zespoły walczyły w eliminacjach do piłkarskiej Ligi Europejskiej. Do trzeciej rundy eliminacji Ligi Europejskiej zdołała awansować jedynie Legia Warszawa. Śląsk Wrocław i Jagiellonia Białystok po słabych meczach odpadły z pucharowych rozgrywek. **(wik)**

## Rekordowy Memoriał Franciszka Menšíka

Nie tylko Ligą Światową emocjonowali się w lipcu fani siatkówki. W Bystrzycy odbył się w minioną sobotę Memoriał Franciszka Menšíka, tradycyjna rywalizacja w piłce siatkowej organizowana przez MK PZKO w Bystrzycy. W tym roku w zawodach wzięła udział rekordowa liczba uczestników.

– Do 37. edycji zgłosiło się trzynaście drużyn, z tego trzy zespoły z Polski i jedna ekipa litewsko-austriacka – poinformował naszą redakcję w imieniu organizatorów Henryk Lasota. – Siatkarzy nie zraziła nawet tropikalna pogoda, która wszystkim dała się we znaki – podkreślił Lasota. Po ponad dziesięciu godzinach ostrej, stojącej na wysokim poziomie rywalizacji, ze zwycięstwa radowała się w turnieju ekipa siatkarzy z Morawki. Drugie miejsce wywalczyli Weterani Trzyniec, trzecie miejsce przepadło

drużynie Łaziska II. – Atmosfera podczas sportowych zmagani była wręcz wspaniała. Ratunku w tym cieple pomiędzy poszczególnymi meczami wszyscy szukali w Głuchówce oraz w cieniu drzew w Parku PZKO – zdradził nam Lasota, główny organizator imprezy.

Oprócz walorów sportowych, turniej stał się też okazją do zasmakowania miejscowych arcydzieł kulinarnych. – Jak zawsze wyśmienity gulasz ugotował Zbyszek Szewczyk, ale wszyscy nasi członkowie z wigorem włączyli się w organizację tego prestiżowego dla nas świę-

ta siatkówki – stwierdził Lasota. – Turniej odbył się przy wsparciu finansowym naszych tradycyjnych sponsorów, którym chciałbym z całego serca podziękować – dodał dyrektor imprezy. Puchary dla zwycięzców ufundowała gmina Bystrzyca. **(jlb)**



Fot. ARC

Uroczysty apel przed rozpoczęciem turnieju.